

SŁOWO

Wilno, Piątek 27 września 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 223. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przysyłką pocztową 4 zł, z granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawa.
BRASLAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Historycy

Na Zjeździe Historyków w Wilnie obradowało osiem sekcji; liczba pokazała się wymagająca raczej redukcji. A jednak przydałaby się jeszcze jedna sekcja, która by się zastanowiła nad organizacją w Polsce studjów historycznych i nad warunkami, w jakich obecnie pracują badacze. Byłoby o czym pomówić!

Zaczajmy chociażby od studjów uniwersyteckich. Czy są należycie zorganizowane. Czy uniwersytety wypuszczają ludzi naprawdę przygotowanych do samodzielnej pracy naukowej? A jeżeli nie, to dlaczego właściwie i jakie należałoby zastosować środki naprawy?

Ze w tej dziedzinie nie wszystko jest w porządku, świadczą dwie uchwały Zjazdu, z których jedna, domagająca się katedr historii kultury, wskazuje na utrudnione warunki braku tych katedr kształcenie młodych historyków, — druga zaś stwierdza niedostateczne przygotowanie naukowe kandydatów na nauczycieli szkół średnich, a przecież od nauczyciela wymaga się mniej, niż od samodzielnego badacza.

W ostatnich czasach rozpoczęła się wielka wojna o reformę studjów polonistycznych; czy tylko program studjów polonistycznych ma usterki i wady? Z pewnością wieleby się dało powiedzieć o systemie i zakresie uniwersyteckich studjów historycznych.

Ale to tylko jedna cząstka tego zagadnienia, nad którym warto byłoby się zastanowić. Uniwersytet wypuszcza zastępy absolwentów historii, interesujące się przedewszystkiem tymi, którzy mają się poświęcić pracy naukowej. W jakich warunkach odbywa się ta praca? Kto i w jaki sposób posuwa naukę historii naprzód? I czy w tej dziedzinie posuwamy się naprzód w stopniu odpowiadającym naszym możliwościom, czy też może robimy krok w tył, gdy nas stać na dwa i trzy? Na te pytania należałoby poszukać odpowiedzi.

Mamy całą armję historyków wszystkich stopni od „nieznanego żołnierza” do najświetniejszych generałów. Widzieliśmy tych znanych i nieznanych historyków na Zjeździe, ale na wet bardzo liczny Zjazd zgromadził zaledwie część wszystkich historyków, — cząstkę niewielką.

Wszystkich historyków możnaby by podzielić na trzy zasadnicze grupy, a w każdej grupie znaleźć jeszcze podgrupy.

Pierwszą grupę stanowią historycy - naukowcy, pracujący na uniwersytecie: profesorowie, docenci i asystenci (oto gotowe trzy podgrupy!).

Do drugiej należą historycy, nie związani z uniwersytetami; daliśmy im oni podzielić jeszcze na dwie kategorie: na tych, którzy pracują zarobkowo w instytucjach charakteru naukowego, wymagających wiedzy historycznej) w archiwach, bibliotekach, muzeach i t.p.) i na takich, których za wód, zapewniający im kawałek chleba nie ma nie wspólnego z zakresem ich naukowych zamiłowań.

Wreszcie trzecią grupę, posiadającą wielką mnogość odmian, stanowią osobliwi historycy, których możnaby by było nazwać kłusownikami historii. Cza sem ci historycy nie posiadają odpowiedniego wykształcenia i przedewszystkiem dlatego tworzą dziwaczne „dzieła”, mające nieraz szeroki obieg; czasem - owszem - mają poza sobą studia uniwersyteckie i z dumą popisują się stopniem doktorskim, ale to im bynajmniej nie przeszkadza fabrykować prace historyczne wybitnie tendencyjne, na obstalunek lub sprytnie „a propos”.

Tej kategorii historyków i ich prac lekceważyć bynajmniej nie można; właśnie tego rodzaju prace zapewniają szpalty dzienników w okresie najprzeróżniejszych rocznic, wdzierają się do jednodniówek, wydawanych przez byle kogo z byle okazji, rozpięrają się na półkach księgarskich w formie książek, nieraz imponujących swoją grubością.

Pogardliwe wzruszenie ramionami na widok takiej „naukowej” literatury

jest niewystarczające: trzeba pomyśleć o zorganizowanym przeciwdziałaniu. Jakże często ofiarami tych kłusowników historii padają różne poczciwe instytucje i organizacje, które, doceniając znaczenie przeszłości, „poczuwają się do obowiązku”, „pragnąc przy czynić się do lepszej znajomości naszych dziejów” i t.p., wydają prace nie posiadające żadnej wartości naukowej! Z tem trzeba jakoś walczyć w imię godności nauki a nawet w interesie własnym naukowców, mających odpowiednie kwalifikacje. Fach historyka nie jest chyba gorszy lub mniej pożyteczny od fachu szewca czy krawca, a przecież żadnemu amatorowi cech nie pozwoli otworzyć zakładu krawieckiego lub warsztatu szewskiego; — dlaczego historycy mają być bardziej od szewców i krawców pobłażliwi dla parady?!

Ma się rozumieć, uregulowanie tej sprawy nie należy do zadań łatwych, — ale właśnie dlatego warto nad niem dobrze się zastanowić.

Ale przejdźmy do dwóch właściwych grup poważnych badaczy historyki.

Uniwersytety. Profesorowie. Profesorów zabija belferka: kolokwja, egzaminy, poprawki, prace seminaryjne, magisterskie, doktorskie, seminarja. Obowiązki pedagogiczne są tak wielkie, że profesor nie ma czasu na twórczą pracę naukową. Musi więc albo pod różnymi pretekstami starać się o częste urlopy, albo przetrzcinać swoją pracę na docentów i asystentów. Tempo pracy większości profesorów - historyków, wskutek nienormalnych warunków, jest bardzo wolne.

Docenci muszą zarabkować poza uniwersytetem. Dobrze jeżeli docentem jest jakiś emerytowany urzędnik lub oficer (dobrze pod względem materialnym, — nie pod względem energii) ale praca zarobkowa na stronie i praca naukowa w warunkach niesprzyjających, to przecież marnowanie energii, szarpanie nerwów i nadwężanie zdrowia lub też... niebezpieczna droga w kierunku uprzedzenia blagi!...

Los asystentów, tych parjasów na uniwersytecie, jest godzien litości! Stawiają oni pierwsze samodzielne kroki w warunkach nieraz wprost fatalnych, przedewszystkiem pod względem materialnym. Normalna droga do katedry (asystentura, habilitacja, docentura) wydaje się im czymś wprost nieprawdopodobnym. Twórcza ambicja pod wpływem ciężkich warunków prędko ginie, — pozostaje tylko pragnienie „posady”, bylejakiej, aby tylko można było jakoś żyć.

Asystent i docent zużywają nieproporcjonalnie dużo energii na wysiłek, nie mający nie wspólnego z nauką; to też nieraz zaznacza się zbyt wczesne opadanie sił.

Zresztą obecne nienormalne życie wytwarza czasem sytuacje paradoksalne. Bywa tak, że z katedry uniwersyteckiej przemienia się w tyś, ale cały nakładony młodzieńczym entuzjazmem profesor, który za asystentów ma trzydziestoletnich panów bez ognia w oczach, a przed sobą, na ławach uniwersyteckich, bezwzględnie sceptycznych niemal starszych!...

Bezlitośnie i nierozsądnie marnuje młodzięcą energję nowej generacji Polaków; zaznacza się to i w dziedzinie organizacji pracy naukowej! Niebezpieczna to jest rzecz!...

Historycy, nie związani bezpośrednio z uniwersytetami nie są należycie wyszkoleni, choć prawie zawsze są bez pardonu wyszkoleni! Energję zużywają na pracę zarobkową, nieraz sprzeczną z ich upodobaniami i dążeniami; naprzód mogą się posuwać tylko krokiem żółwia. A są wśród nich często jednostki, które mogłyby się stać chlubą nauki!... Jeżeli czasem zdobywają oni stanowiska profesorów, dyrektorów i innych dygnitarzy, stają się ozdobą wszystkich komitetów obchodowych, zasiadają w prezydium podczas uroczystych akademii i t.p. Mówi się o każdym z tych: „Nasz znakomity znawca tego i owego”!...

Jeżeli zaś dygnitarskie godności mająją takiego miłośnika i badacza

Abisyńczycy ciągną na wojnę



Jeden z abisyńskich przywódców szepców opuszcza ze swymi uzbrojonymi ludźmi Addis Abebę, aby udać się ku granicy.

ZASTĘPÇA CESARZA ABISYŃSKIEGO



Cesarz Abisynji wyznaczył zastępcę na czas, kiedy będzie bawił na froncie. Jest nim Ras Emitou Gojjan, siostrzeniec cesarzowej, — typ jak widzimy — wybitnie wschodni.

Zamiast Komitetu 5-ciu - Komitet 13-tu a w międzyczasie rokowania 3-ch mocarstw

GENEWA. Członkowie Rady Ligi Narodów zbrali się dziś o godzinie 10-ej rano na tajną naradę, która miała charakter formalny i odbyła się bez udziału delegata Włoch.

Narada ta trwała zaledwie godzinę i ustaliła dalszą procedurę w sprawie załatwienia konfliktu włosko - abisyńskiego. Zdecydowano przedłożyć na publicznym posiedzeniu Rady, która zbiera się za godzinę, co następuje:

1. Rada Ligi wyłoni ze swego grona specjalny Komitet w skła-

dzie wszystkich członków Rady bez udziału Włoch. Komitet ten na podstawie art. 15 Alinea 4 paktu Ligi podejmie akcję celem przygotowania dla Rady stosownego raportu i zaleceń.

2. Komitet 5-ciu nie zostanie narazie rozwiązany i gdy Komitet 13 będzie przygotowywał raport i zalecenia prowadzić będzie nadal akcję konylacyjną, tym razem już formalnie w powołaniu się na art. 15 Alinea 3 paktu Ligi.

Pierwsze posiedzenie Komitetu 13 odbędzie się jutro.

Obrady Ligi

GENEWA. Publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów trwało zaledwie pół godziny i było doskonale wyreżyserowaną sceną.

Delegat włoski wogóle nie był obecny przy stole Rady. Przewodniczący zaprosił do stołu rady delegata abisyńskiego, a następnie Madariaga odczytał sprawozdanie komitetu pięciu.

Po tem przewodniczący podziękował komitetowi pięciu za jego pracę i zaproponował, aby komitet, mimo niepowodzenia jego akcji pojednawczej, narazie nie rozwiązywał się, lecz istniał nadal dla prowadzenia dalszej akcji, o ile okaże się ona możliwą.

Przewodniczący proponuje również, aby Rada wyłoniła komitet z udziałem wszystkich członków Rady, ale bez udziału stron, zainteresowanych bezpośrednio w sporze, i aby komitet ten przygotował raport i zalecenia z art. 15 ainea 4.

Przewodniczący napominał, że zgodnie z paktem Ligi, akcja pojednawcza z art. 15 ainea 3 możliwa jest do chwili dopóki Rada nie uchwali raportu i zaleceń z art. 15 ainea 4.

Wreszcie przewodniczący zaproponował, aby Rada swej sesji nie zamykała, lecz ją zawiesiła, aby móc się zebrać w razie potrzeby natychmiast.

Wywody przewodniczącego Rady poparł delegat brytyjski, min. Eden, podkreślając, że akcja powinna być prowadzona bez zbytecznego zwlekania.

Eden podkreślił, że w czasie prowadzenia przez Radę jej akcji, rządy mocarstw będą mogły również rozważyć, czy mogą być podjęte jeszcze inne kroki dla pokojowego rozwiązania.

Ten ustęp w deklaracji min. Edena był najbardziej znamiennym faktem dzisiejszego posiedzenia Rady, gdyż ujawnił, że bezpośrednie próby konylacji pomiędzy mocarstwami są zamierzone i są już nawet w toku.

Po Edenie krótką deklarację, popierającą propozycję przewodniczącego Rady, złożył premier Laval, Litwinów i delegat duński min. Munch, poczem Rada jednomyślnie przyjęła propozycję przewodniczącego i posiedzenie zostało zamknięte.

W dniu jutrzejszym odbędzie się jeszcze posiedzenie zgromadzenia Ligi, celem zakończenia obecnej sesji. Przewidywane jest, że większość delegatów opuści Genewę jutro wieczorem lub w sobotę.

Pora deszczowa minęła

RZYM. Prasa donosi z Addis Abeby, że od trzech dni deszcze przestały padać i pora deszczowa uważana jest za skończoną.

Mandat nad Abisynją mini num żądań włoskich

RZYM. Ogłoszone w dniu wczorajszym uwagi rządu włoskiego do propozycji komitetu pięciu, w dalszym ciągu są przedmiotem ożywionych komentarzy w kołach dyplomatycznych i prasowych.

Włoskie koła polityczne nadal podkreślają, że ewentualne propozycje Ligi Narodów w sprawie mandatu Włoch nad Abisynją, uznane zostałyby w Rzymie za minimum podstawy do dyskusji.

Natomiast koła zbliżone do tutejszej ambasady angielskiej utrzymują z całą stanowczością, że Anglia nie zgodzi się na żadną dyskusję w sprawie mandatu.

Czołgi, motocykliści, szpiedzy

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Addis - Abeby: według wiadomości zebranych przez wywiad abisyński Włosi skoncentrowali na granicy włosko - abisyńskiej tysiące motocykliści i setki czołgów.

Około 30 włoskich samolotów dokuje codziennie wywiadu ponad granicą. Abisyńczycy rozstrzelują codziennie 2 - 3 szpiegów somalijskich, działających na korzyść Włoch.

Wojska abisyńskie w rejonie Dagah bour odczuwają brak żywności i władzę policyjną w Harrar domagają się spiesznego dowozu żywności.

Obrona studzien będzie zaciekle

LONDYN. Gubernator Harraru oświadczył, korespondentowi „Daily Telegraph”, iż jest zdecydowany do zwyciężonej obrony studzien w Ual - Ual, przeciwko któremu nastąpi prawdopodobnie pierwszy atak włoski. W razie paniki wojska jego będą prowadziły nieubłaganą wojnę podjazdową, przerywając połączenia komunikacyjne i do wóz żywności i amunicji dla armji włoskiej.

Odpowiedź Anglii na demarche Francji w sprawie możliwości agresji w Europie

LONDYN. Wczoraj po południu wyczożono w Foreign Office ambasadorowi francuskiemu Corbin odpowiedź rządu brytyjskiego na prośbę Francji o informację, dotyczące stanowiska, jakie zajęłaby W. Brytania na wypadek agresji w Europie. Tekst odpowiedzi ogłoszony będzie na początku przyszłego tygodnia.

Wizyta premiera Goemboesa w Berlinie

BUDAPESZT. Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: premier Goemboes odleciał dzisiaj rano o godz. 8 min. 55 do Niemiec, samolotem oddanym do jego dyspozycji przez rząd niemiecki.

Premier weźmie udział w polowaniu, na które zaprosił go premier pruski gen. Goering, wielki łowczy Rzeszy.

Premjerowi Goemboesowi towarzyszą:

Szef sekcji prasowej w węgierskim ministerstwie spraw zagranicznych radca Mengele, dyrektor sekcji politycznej radca Besseny oraz adiutant premiera Szakvazy.

Premjer Goemboes zatrzyma się krótko w Berlinie i złoży wizytę kanclerzowi Hitlerowi oraz, korzystając z okazji, odbędzie rozmowę z kierowniczymi osobistościami Rzeszy.

Bunt włościan na Litwie Wojsko i policja odmawiają posłuszeństwa

KRÓLEWIEC. Prasa królewiecka podaje na podstawie nadchodzących z Litwy wiadomości, że niepokoje wśród włościan przybierają coraz poważniejszą formę.

W południowej części kraju oraz w okolicach Kowna, doszło ponownie do ostrych starć. Na obszarach, objętych niepokojami zaobserwowano liczne pożary, które są przypuszczalnie środkami odwetowymi ze strony strajkujących włościan przeciwko łamistrajkom.

przeszłości, staje się on powoli dyletanem, albo nawet z „ekko” manjakiem...

Czy to uwagi są przesadnie pesymistyczne, czy też całkiem słuszne? — niech osądzi każdy, kto zna stosunki.

Trzeba jednak poważnie zastanowić się nad obecną sytuacją. Historycy odgrywają niemałą rolę w dziele kształtowania naszej kultury; są w wielu wypadkach wychowawcami narodu.

Dlatego też pożądana jest na przyszłym Zjeździe Historyków sekcja, która zechciała zastanowić się nad poruszoną sprawami.

W. Chrkiewicz

Policja, którą ściągnięto na samochodach ze wszystkich miast, dokonała licznych aresztowań, lecz włościanie siłą odbili aresztowanych.

W ciągu starć po obu stronach użyto broni palnej, przyczem jest kilku zabitych i rannych zarówno wśród włościan, jak i policji. Zrewołowani chłopci uzbrojeni są w karabiny.

W niektórych okolicach policja odmówiła czynnego wystąpienia przeciwko chłopom.

Szczególnie jednak wojsko ma odmawiać brania udziału w walkach przeciw chłopom. Tak np. batalion wojska z Marjanpola nie usłuchał rozkazu wymarszu przeciwko zrewoltowanym włościanom. Aresztowano 8 oficerów. Również dwa oddziały wojskowe z Kowna zbuntowały się i musiano zastosować wobec nich represje. W litewskich kołach politycznych panuje wielkie zaniepokojenie spowodowane takim rozwojem wypadków.

Żywy talizman Carusa

Jedyna uczenica wielkiego śpiewaka

(la) W zaciszu prywatnego życia w Monachium spędza swe dni obecnie Marta, Arletta Hypius. Śpiewaczka ta, która swego czasu święciła wielkie triumfy w Europie i Ameryce dzięki fenomenalnemu głosowi i urodzie, była jedyną uczenicą Henryka Carusa i — jak on sam mówił — jego żywym talizmanem.

NAJMLÓDSZA ŚPIEWACZKA

Działo się to w Lipsku w roku 1908. Młoda córka oficera austriackiego 16-letnia Marta Arletta, odśpiewała na jakiejś uroczystości wojskowej w kasynie garnizonu kilka pieśni. Występ ten stał się największym wydarzeniem karnawału. Wszyscy chcą słyszeć i widzieć Martę Arlettę. Otrzymuje setki zaproszeń i propozycji koncertowych.

Ojciec nie jest zachwycony nadzwyczajnym talentem córki, jednakże musi ustąpić. Arletta pobiera lekcje śpiewu: Po pół roku ma już kontrakt do Paryża. Tam słyszy i spotyka księcia Oporto, brata króla portugalskiego Karola, który ją ściąga do opery lizbońskiej. Książę zdobywa dla niej wejście na zamek królewski i wprowadza ją w towarzystwo dworskie. Staje się wkrótce zaufaną królowej matki portugalskiej Marii Pii. W dniu osmnastoletnich urodzin Arletty król nadaje jej tytuł śpiewaczki na dwornej, przez co staje się ona najmłodszą śpiewaczką świata, obdarzoną takim tytułem.

Cała Europa mówi o niej, przyszłość przedstawia się w najroźnowszych barwach. Tymczasem wybuch rewolucja. Mamy rok 1912. Król zostaje zamordowany, księżę Oporto musi uciekać do Londynu. Arletta wyjeżdża do Włoch.

SPOTKANIE Z CARUSEM

We Włoszech impresario urządza dla niej szereg koncertów, których punktem wyjściowym jest Turyn... Triumfy, kwiaty, sukcesy... Po koncercie przedpokój garderoby przepelniony jest ludźmi. W pewnym momencie wszyscy się cofają. Rozlega się szepot: „Caruso... Caruso...”. Istotnie wchodzi największy śpiewak wszystkich czasów i mówi po francusku: „Pani

śpiewała naprawdę doskonale!”.

Ogólnie wiadomo, że Caruso nigdy nie był zadowolony z niczyjego głosu, nawet z własnego, wobec czego Arletta sądziła, że z niej drwi. Jednakże Caruso zapewnił ją, że mówi serio i zaproponował aby została jego uczenicą.

NAUKA TAJEMNICY ŚPIEWU

Rozpoczął się teraz okres niezmiernie dowanej pracy. Nie było śpiewaka, któryby uczył z tak niezwykłą pilnością i samokrytycyzmem co Caruso. Dzień w dzień musiała Arletta ćwiczyć po sześć, po ośm godzin dziennie, aż do zupełnego zmęczenia. Tajemnicę śpiewu i oddechu, które Caruso odkrył u siebie, miały być po jego śmierci w krótki jego uczenia.

Jest to czas największej sławy włoskiego śpiewaka. Wielkie opery rozrywają go między sobą. Codziennie otrzymuje kilkanaście depesz z propozycjami występów. Z orszakiem, złożonym z 4-ech służących i 16 krewnych, podróżuje od miasta do miasta. Jednakże sława i bogactwo nie mają dla tego człowieka wartości. Od kiedy żona sprawiła mu gorzkie rozczarowanie uciekłszy z soferem do Ameryki, Caruso jest niepokieszony. Żyje tylko dla swej sztuki i sztuki Arletty, która staje się jego sekretarką i zaufaną powiernicą, wszystkim tylko nie kochanką, gdyż kocha nieznanego aktora w Dreźnie.

SPEJALNY POCIĄG DLA „TALIZMANA“

Wkrótce Caruso nie może się obejść bez Arletty. Nie może śpiewać, gdy jej nie widzi w łożu. Nazywa ją swym żywym talizmanem. Talizmany trzeba — jak wiadomo — zawsze mieć przy sobie. Pewnego razu pisała więc po nią pociąg specjalny, który ma ją przywieźć do Mediolanu. Pociąg został dłużej zatrzymany przy wjeździe na stację i Arletta przybyła w przerwie, po pierwszym akcie Carmen. W garderobie rozpięła się z żalu, że nie słyszała pierwszego aktu. Wobec tego Caruso, nie przejmując się czekającą publicznością, odśpiewał jej cały akt w garderobie.

Minęły na takich podróżach dwa lata. Pewnego dnia otrzymała Arletta list z Dreźnie, od człowieka, którego kochała. Była to chwila pożegnania z Carusem na zawsze. Wyjechała i wysłała zamąż.

Po dziesięciu latach spotkali się znowu. Ona jako wdowa, której mąż zginął w nieszczęśliwym wypadku, on — martwy.

Przed bramami Neapolu znajduje się najoryginalniejsze mauzoleum świata. Mieści się w nim szklanna trumna, dla każdego dostępna i widoczna, w której znajdują się zabalzamowane zwłoki Carusa. Co roku zostają szczątki wielkiego śpiewaka ubrane w nowy frak.

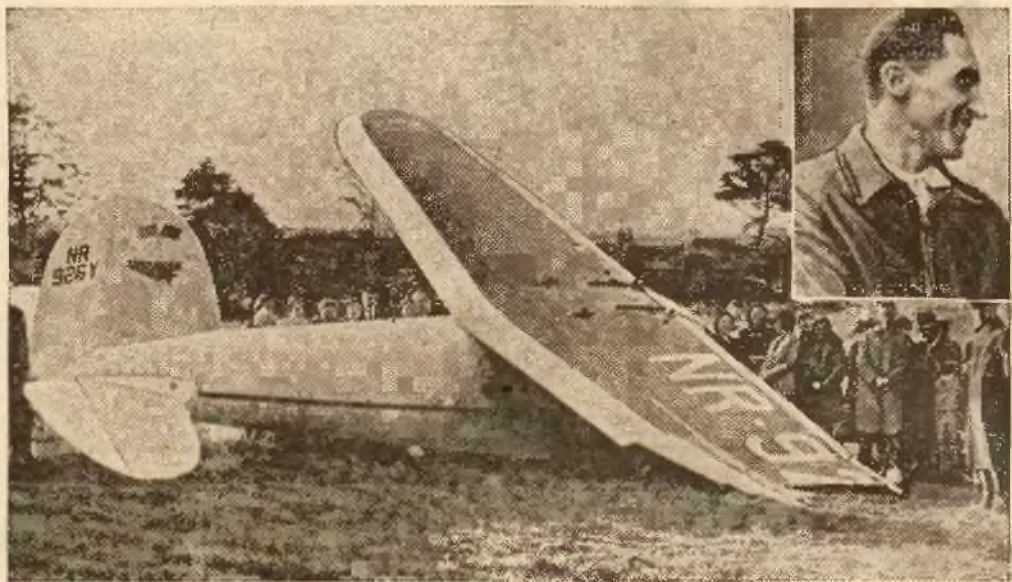
Dzisiaj minęło trzydzieści lat od śmierci Carusa ale w pobliżu jego grobu jest zawsze sporo ludzi. Od czasu do czasu można tu spotkać milczącą, siwowłosą kobietę i wtedy zdarza się, że ktoś szepnie: „La bella Marta, żywy talizman Carusa!”.

KELLOG WYCOFUJE SIĘ



Amerykański członek międzynarodowego Trybunału w Hadze, b. amerykański sekretarz stanu min. spr. zagr. Kellogg, złożył swą godność.

Amerykański Litwin po przelocie Atlantyku



Był amerykański lotnik wojskowy Waitkus, urodzony na Litwie, przedsięwzięty próbę przelotu z New Yorku do Kowna. Z powodu braku benzyny musiał wylądować na zachodnim wybrzeżu Irlandii, przyczem rozbił samolot. Na zdjęciu samolot Waitkusa, u góry na prawo on sam.

DZIADEK, WNUCZEK I PIĘKNA PANI

(la) Przemysławiec Ludwik Kelemen w Budapeszcie był żonaty od 40 lat. Małżeństwo było bardzo szczęśliwe. Z biegiem lat wydał zamąż trzy dorosłe córki i w końcu został szczęśliwym dziadkiem.

Sprawa Kelemenów przed sądem rozpoczęła się w tym dniu, kiedy najstarsza córka państwa Kelemen zjawiała się u matki, aby przed nią otworzyć swe serce i wypłakać swój żal. Oto dwudziestoletni jej syn, który studiował na uniwersytecie wiedeńskim, powrócił niedawno do Budapesztu i zakochał się na śmierć w młodej i pięknej tancerce.

NIESPODZIANKA

Po dłuższych naradach postanowili matka i córka osobiście złożyć

wizytę groźnej syrenie. Tancerka przyjechała do czarującego uśmiechem. Zapewniła obie kobiety, że młody człowiek nie interesuje jej wcale i że pogłoski, jakoby ją utrzymywał się bezsensownymi, złośliwymi plotkami. Nie potrzebuje zresztą żadnej pomocy od studenta, gdyż od kilku lat przyjaźni się z pewnym starszym panem, który dba o wszelkie jej materialne potrzeby i z królewską iście hojnością ją zaspakaja.

Obie panie patrzyły cokolwiek nieufnie na tancerkę, co widząc wyszła ona szybko do sąsiedniego pokoju, przyniosła stamtąd fotografię i kładąc ją na stole, rzekła: „Oto mój przyjaciel. Czy teraz wierzą mi panie?”

„Książki lotu“

Wczoraj powrócił z Moskwy lotnicy polscy biorący udział w zawodach balonowych o puhar Gordon - Benneta. Bardzo interesującą przedstawiają się książki pokładowe lotników.

W pierwszym dniu lotu o godz. 23.08 kpt. Burzyński zanotował, że Balon Polonia II znajduje się na wysokości 1,900 m., a obaj lotnicy słuchając przez radio opery „Samson i Dalila“ z Mediolanu. W drugim dniu lotu o godz. 8.34 balon znajdujący się na wysokości 2,250 m. mijał punkt graniczny. W południe tego dnia znajduje się następująca notatka: Balon znajduje się za miejscowością Klimkowice na wysokości 2,500 m. Samolot sowiecki oddał trzy strzały także do Demuytera. Rzucamy melunki i spadochroniki z wyjątkiem. Lotnicy sowieccy dają znak aby lądować.

Około godz. 17-jej tegoż dnia lotnicy znajdują się na wysokości 4,500 m. i zaczynają używać aparatów tlenowych.

17-go rano Burzyński zanotował: „Wyrzucamy co się da“. O godz. 17

tegoż dnia widnieje notatka: Wszystkie poszło z kosza. Został tylko barograf i wysokościomierz oraz dwa kombinony, z czego jeden pocięty na pasy.

Załoga balonu „Lorraine“ zanotowała w książce lotu, że w gazie znajdowała się para wodna, która skraplając się urządziła lotnikom zimne tusze. Załoga balonu „Lorraine“ widziała jak lotnicy sowieccy ostrzeliwali balony „Polonia“ i „Belgica“.

Ciekawę szczegółów zawiera książka lotu d-ra Tilgenkampa, lecącego na balonie „Zürich 3“. Okazuje się, że balon ten do godz. 4-jej rano następnego dnia po starcie znajdował się na wysokości 300 do 400 m. Okazało się to dla pilota niepomysłne, gdyż balon dostał się w ślepe wiatry, które ponosiły go w kierunku morza Północnego. Tilgenkamp zorientował się, że balon leci nad Prusami wschodnimi, napisał: „Verloren, verloren, verloren“. Dołąd brak jest książek pokładowych dwóch balonów, a mianowicie „Kosciuszki“ i „Belgica“.

Piękne obuwie pastą — „Kiwi“

kali, ale wciąż byli tuż — tuż. Trzeba było dobrze uważać, bo gdy tylko patrol, a już tembardziej jeżeli pojedyn czy żołnierz od kolumny marszowej oddzielał się, — już nie wracał: wyłapywali Litwini.

Maszerujemy przez tę Litwę zdradziecką i wciąż myślimy, coż to za dumny naród, ci Litwini, jeżeli bolszewikom wierzą i nie wiedzą, że bez Polki zginą marnie! Łatwo pod osłoną Polaków niepodległości sobie różne robić, — niechby spróbowali to, sąsiadując nie z Polakami, ale z bolszewikami!...

Patrzmy na tych Litwinów jak na rarygów, a oni na nas też zezem patrzą. O co nie spytać, jedna odpowiedź: — „Ne suprant“, — nie rozumieją, znaczy się. We wszech tylko babskie „nesupranty“ pozostały, mężczyźni pochowali się, albo poniećkali, chyba chciał gdzieś gdzieś się znaleźć. Z babami starami dogadać się w żaden sposób nie można, — i nie chce się nawet. Z dziewczynami młode ni łatwiej już szło, tylko trzeba było wiedzieć, jak się do nich dobrać. Najpierw porozmawiać trzeba było grzecznie.

— Grażus mierzgaj! — niby to: piękna dziewczyna. Popatrz taka, zdziwi się, że polski żołnierz na jej piękności tak prędko się poznał i politeńskości przemówił.

— Aż tawie mi! — Kocham cię! — Na to już napewno się uśmiechnie, chyba taką pokraką jest, że już nie do kochania.

— Pabuczek manie! — to znaczy: pocałuj mnie! Z tym „pabuczkiem“ roznać się zdarzało, ale zawsze

było łatwo dalszą, bardziej rzeczową rozmowę poprowadzić: „Dok piono, bulba, donas!“... Daj mleka, kartofli, chleba... Jakaż młoda dziewczyna, choćby i Litwinka, polskiemu żołnierzowi nie nie da? Dawady!...

Ale, że obey kraj, to obey!... Aż dziw ogarnia, że ludzie tak zmienić się mogą. Przed wojną komuby do głowy przyjąć mogło, że w Kopeiowie czy Lejpunach będzie „ościenne państwo“, znajdują się w stanie wojny z Polską!... Zobaczyliśmy i tę wojnę z Litwinami!...

Tego, dnia jak wymaszerowaliśmy z Gib, — było to 23 września, — doszliśmy prawie do Druskienik: nasza dywizja nocowała w rejonie Lejpun i Długiej, na zachodniej stronie Niemna. W Druskienikach już nocowała nasza kawalerja, druga brygada jazdy. Ze świtem maszerujemy dalej — na Druskieniki, przez Druskieniki, a gdy przeszliśmy druskienicki most, zamknęła się za nami granica. Półtorę doby wymaszerowaliśmy przez „ościenne państwo“, ale z wojskiem tego państwa poznaliśmy się bliżej dopiero pod wieczór, już na naszym terytorjum. Litwini nie wiedzieli jeszcze gdzie i poco idziemy, ale stracha mieli dobre, — zaczęli więc ściągać oddziały z Wilna i wyraźnie zamerzali zagrozić nam drogę. Kawalerja nasza raz po raz natykała się na Litwinów i dawala im w skórę. Zobaczyliśmy wówczas prowadzonych jeńców litewskich: z każdym z nich po polsku rozmówić się było można, a od naszych żołnierzy różnił się tylko złotymi otokami na czapkach.

Z temi otokami złotymi później

Matka i córka spojrzęły na siebie zaskoczony. Wytorny starszy pan, który tak pieczołowicie opiekował się tancerką, to był właśnie nikt inny, tylko dziadek Kelemen we własnej osobie. Pani Kelemen porwała fotografię i bez pożegnania obie damy opuściły mieszkania cokolwiek zdziwione tancerki.

BABCIA SIĘ ROZWODZI

Pani Kelemen była niewiernością swego męża do tego stopnia oburzona, że nie wróciła wogóle do domu. Pozostała u córki, a do męża wysłała krótki list: „Ani jednego dnia nie będę dłużej żyć z tobą. Bądź zdrow!”.

Wszystkie starania starszego pana zmierzające do nawiazania zgody nie dały żadnego rezultatu wskutek także skarga do sądu. Pani Kelemen zażądała 150 penga miesięcznie tytułem alimentów. W ten sposób sprawa znalazła się na stole sądziowskim.

FOTOGRAFJA OPowiada..

Przed sądem dziadulek wyparł się kategorię wszystkiego. Mowy niema. Oszczerstwo, śmieszne plotki! Skąd on 65-letni człowiek miałby coś wspólnego z młodą tancerką? Gdzie dowody?

Wówczas babcia Kelemen, ruchem dostatecznie dramatycznym dobyła fotografię. Fotografia ta była zaopatrzona skromną dedykacją: „Mojej ślicznej pieszczotce“.

Dziadulek Kelemen zaniemógł, poczem rozłożywszy bezradnie ręce oświadczył: „Trudno. Bywają chwile w życiu człowieka“...

Sędziemu to wystarczyło. Włożył swój berecik na głowę i zawyrokoował, że p. Kelemen zostanie skazany na płacenie miesięcznych alimentów żonie, w wysokości 150 penga miesięcznie. Pani Kelemen opuściła gmach sądu, nie spojrzawszy na swego męża.

Skutek całej afery jest taki, że wnuczek Kelemen czyni wszelkie wysiłki, aby podczeszyć piękną tancerkę po stracie bogatego przyjaciela.

W WIRZE STOLICY

DO WIEZIENIA ŁANCUCHARZY

Naturalnie, że łańcuch szczęścia to łańcuch tobołów, ale żeby członków łańcucha zakuwać w łańcuszki — to już niesprawiedliwe.

Za głupotę przecie się u nas nie karze. Lekarzy co od czasu do czasu zżęcznie uśmiercają pacjenta, inżynierów co budują domy walące się jak lawiny, urzędników co nic nie rozumieją i pchają obywateli do samobójstw, dygnitarzy z ubezpieczalni — przecie tych wszystkich ludzi się nie wieszka, szwendają się na wolności...

Jakiś urzędnik (bez urzędnika nic już w Polsce się nie dzieje) zrobił donos, że przysłano mu łańcuch, że wypełnił formalności, że — nie dostał na wet guzika! Władze pociągnęły do starostwa osoby figurujące na łańcuchu tego urzędnika i doraznie wlepiono im po 100 zł. grzywny z zamianą na 2 dni aresztu. Oczywiście wszyscy wybrali areszt.

Gdyby ekwiwalentem każdego 2 dni odsiedzianych w pace było 100 zł. — cała Polska nie chciałaby wychodzić z paki. 1500 zł. miesięcznie dochodu — ależ to wojewodzińska pensja!

Władze są bystre więc dziś gdy nawet analfabeci i mieszkańcy Tworek mają po 3 łańcuchy — władze zauważyły, że rozplenia się po kraju jakiś szkodliwa zbiórka na prywatne osoby. Obywatelowi Pafucemu wolno u nas dać złotówkę na Pogotowie, na muzeum narodowe, na szpital warjatów, na tank podwodny, na ogród zoologiczny, ale nie na rzecz nieznanego mu obywatela Kajtusia.

Władze grożą, że wszystkich uczestników łańcucha wsadzą do mamra. Trzeba będzie wypuścić baptystów i kcmunistów, zamienić wszystkie domy na więzienia bo miejsca nie starczy.

Nowolowania do zdrowego sensu miały sens i powinny były wystarczyć. Co niektórzy mężczyźni wycofali się z łańcucha. Ze niewiasty dalej go forsowały, że bulii złotówki — co to komu szkodzi, czego tu swój nos pakuje policja. Upiśać się jest też niezdrowo, jeszcze drożej kosztuje, a jednak monopol spirytusowy patrzy na to przez różową butelkę. Skoro gamonie chcą się bawić w łańcuch głupoty — poco im przeszkadzać? Karol.

Czy Paryż decyduje o modzie?

(la) Z Paryża donoszą: Ciągłe skargi na kryzys w stolicy Francji charakteryzują najsilniej słowa jednej z kierowniczek wielkiego paryskiego domu mod, która w wywiadzie powiedziała: „Jeżeli stolica Francji uchodzi dzisiaj za królową mod, to trzeba powiedzieć, że jest to królowa na wygnaniu. Wprawdzie uwzględnia się kreacje paryskie, ale są one tylko kopiowane a nie nabywane“.

Istotnie upadek paryskich salonów mod występuje wyraźnie, gdy się uwzględni, że jeszcze w roku 1929 eksportowały one modele na sumę dwóch miliardów franków, jednakże już w roku 1932 suma ta zmniejszyła się o połowę. Ostatnio suma ta waha się między 400 a 500 milionami franków.

Ameryka, która sprowadzała towary związane z modą z Francji na sumę około 900 milionów franków, obecnie wwozi je w ilości, której koszt nie przenosi 10 proc. tej sumy. Ilość sprzedawanych w Paryżu kapeluszy damskich, spadła również ogromnie. Rząd francuski myśli poważnie jakie znaleźć drogi i środki, by sytuację na rynku mody chociaż trochę poprawić.

bataljonem dowodził, żołnierzka każde go nawyłot znał i dobrze go w garści trzymał. W pierwszych dwóch bataljonach prawie sami ochotnicy byli od początku wojny, — jeszcze z samobrony. Trzeci składał się z poborowych; podoficerami tylko przeważnie starszy ochotnicy byli. Ja też najpierw w pierwszym bataljonie byłem. Otóż kapitan Rapszewicz — wzrostu niewielkiego, z twarzy to chłopak prawdziwy: mógł mieć ze wladzieścia pięć lat, a wyglądał na dwadzieścia najwyżej, — popatrzeć: ot - taki sobie młody oficerek, a w boju to dopiero sztyczka!... Odwagi wielkiej, ruchliwość niezmierną, do walki umiał zapalać innych i sam się zapalał, ale głowy nigdy nie tracił!... Dzielnego oficer!...

Jego koleczy — posłyszałem kiedyś — nazywali go „Soldacik“. Nie wiem, dlaczego tak. Może dlatego, że płaszcz żołdacki rosyjski miał na sobie, a może, iż tak niepozornie i niewinnie wyglądał. Ale tego „soldacka“ cenili sam pan Major, a to już wiele znaczy, bo Majorowi dogodzić nie każdy potrafi!...

Kapitan Rapszewicz, jak otrzymał rozkaz energicznego natarcia, od razu nas poderwał ażeśmy zapomnieli, że tyłemmy maszerowali i jesteśmy chyba zmęczeni, bo już słońce dobrze ku zachodowi się chyliło. Sam w pierwszych szeregach stanął i takiego rozędu bataljonowi nadał, że aniśmy się obejrzeli, jak wyrzuciliśmy Litwinów z pozycji, zdobyliśmy Czarnuchę i Poczarnuchę i na karkach Litwinów, nie czekając na pomoc ze strony drugiego bataljonu, zaatakowaliśmy Porcze. Dobrze nam dopomogły nasze maszyn-

BÓJ W KRWAWYM BORZE

(Opowiadanie b. kaprała Wileńskiego Pułku Strzelców)

II

Pod Augustowem wówczas stała nasza litewska - białoruska dywizja (nazywała się wtedy 19-tą dywizją piechoty, ale my tej nazwy nie uznawaliśmy), pierwsza legjonowa 17-a piechoty (ta nasza znajoma, co tak uciekała przed bolszewikami!) i dwie brygady jazdy. Wiadomo było, że na coś się zanosi, — mówiło się zresztą wszędzie, że na Kowno pojedziemy.

Ze trzy - cztery dni postaliśmy pod Augustowem, rozkaz przyszedł: maszerować! Bez taborów. Oho, — będzie robota!

Nakiwano nam w rozkazie, żeby Litwinów oszedzać, że to niby bracia, to dranie, że obchodzić się z nimi tak i siak, — i żeby ludności nie krzywdzić, a ze wszystkimi po dobruemu się obchodzić. Co nam takie rzeczy gadać! — znamy się z Litwinami nie od wczoraj: bracia - to bracia, owsem, tylko, że starszy brat młodszemu w skórę dać musi, jeżeli na to zasłuży. A Litwini zasłużyli na łanie, bo z bolszewikami zanadto się zaprzyjaźnili i podłości narobili co niemiar!...

Pierwszego dnia... było to... poezekajcie, kiedy to było? Trzynastego do Augustowa wyruszyliśmy, siedemnastego w Augustowie... później... tak: dwudziestego drugiego rozpoczęliśmy ten marsz!... We środę... Wyszliśmy o godzinie może ósmej rano, poszliśmy szosą na Serski Les, na Frąckę, aż do

Gib doszliśmy; — to chyba z pięćdziesiąt kilometrów będzie!... Litwinów — na lekustwo niema!...

Z Gib, zdawałoby się, prosty kierunek na Łozdżice i dalej na północ aż do samego Kowna, aż tu nagle nas wprost na wschód skierowują: do Kopicowa! Niby na Druskieniki. Poco? Nie nie rozumiemy!... Że u nas nikt prócz wyższych oficerów nie wiedział dokąd i poco idziemy, to jeszcze nie; — najważniejsze, że bolszewicy nie wiedzieli, co to wszystko znaczy: byli przekonani, iż idziemy na Kowno, więc tem się nie przejmowali bardzo; przyjaźni z Litwinami przyjaźnią, ale swoja skóra, dobrze już wygarbowana, zawsze bliższa. Dopiero później, właśnie w Krwawym Borze, zrozumielśmy, do czego nas przeznaczył Wódz Naczelny.

Bolszewicy zatrzymali się pod Grodnem i tam porządkowali swój odwrot. Zdobyćcie Grodną wymagało trochę czasu i zachodu; trzeba więc było okrążyć bolszewików i odejść im drogę odwrotu; do tego przeznaczył Wódz Naczelny armję, do której należeliśmy: musieliśmy prędko okrążyć Grodnę od zachodu i północy i zamknąć bolszewikom drogę odwrotu. To się zrobiło — i jeszcze jak!...

Z Augustowa, jak mówilem... a czy o tem mówiłem? — wyszliśmy bez taborów, zostawiliśmy je, aby w marszu nie przeszkadzały, — i maszerowaliśmy tak, że kawalerję nieraz wyprzedzaliśmy. Litwini przed nami zmy-

UŚMIESZKI

PRÓZNA

— Powiem panu — zwrócił się po wien krytyk do młodszego Dumasa, że to zdanie w pańskiej powieści: „Przed jego oczami rozprzestrzeniła się bolesna pustka“ — nie podoba mi się. Przecież jeśli coś jest puste, to nie może być wypełnione bólem... Czy nie?

— To jeszcze pytanie — odpowiedział Dumas. — Czy np. nigdy nie bolała pana głowa?

LIST KREDYTOWY

Balzac łączyła serdeczna przyjaźń z bankierem Jakóbem Rotszyldem, głową słynnej bankierskiej rodziny. W wypadkach brzydki finansowej, co zdarzało się nieraz, miał Balzac zawsze źródło kredytu.

Pewnego dnia, słynny pisarz miał wyjechać do Wiednia. Udał się więc do przyjaciela i poprosił go o pożyczkę. Rotszyld wręczył mu natychmiast 3000 franków, poczem usiadł przy biurku, napisał parę zdań, włożył list do koperty, zapieczętował i rzekł:

„Tak kochany Honorze... A tutaj masz list polecający do mego siostrzeńca, który prowadzi naszą wiedeńską filię“.

— Ciekawe myślał sobie Balzac — co też on mógł napisać? Delikatnie usunął pieczęć, co zresztą poszło dość łatwo i otworzył list. Gdy go czytał, twarz mu się wydłużała. Było tam kilka dość suchych zdań.

— Więc tak się pisze o pisarzu tej miary co Balzac? — myślał i zdecydował, że nie odda listu w Wiedniu. Powróciwszy do Paryża zwrócił zapieczętowany list Rotszyldowi.

— Nie doręczyłeś go? — Jaka szkoda — zasnął się finansista. — Popatrz: tu na ten mały znaczek pod moim podpisem. Jest to nasz sztyr tajemny i oznacza, że oddawcy tego listu należy otworzyć kredyt do wysokości 25.000 franków“.

DZIEŁO SZTUKI

Rzecz dzieje się o pewnego dorobkiewicza włoskiego. Na herbarcie obce jest również słynny satyryk włoski Gandolin, którego wszyscy się obawiają. Pan domu wskazuje wspólnie oprawiony obraz, przedstawiający zachód słońca, a malowany osobliwie przez jego córkę:

— Co pan powie mistrzu o tym obrazie? — zwraca się gospodarz do Gandolina. Co pan sądzi o talencie mojej Mimi? Kształciła się zagranicą...

— Odrazu to zauważyłem — mówi Gandolin — gdyż takiego zachodu słońca jak ten nie widać u nas nigdy.

Wybr. Wel.

WYSTAWA DROGOWA DOWODZI, ŻE DROGI — TO ŻYWA ARTERJA KOMUNIKACYJNA KRAJU I OŻYWIJAJĄCA PUSTYNIE ORAZ BEZDROŻA, WCIAGAJĄ JE W ORBITĘ ŻYCIA GOSPODARCEGO.

ki, którymi kierował porucznik Daniuszewicz, a przy zdobyciu Porzecza 10 pułk ułanów, których do szarży prowadził — aż nafręć było miło! — pułkownik Jachimowicz.

Zdobyliśmy dziesięć karabinów maszynowych, moc sprzętu wszelkiego, pociąg z całym taborem i trzysetni jeńcami!... A sami mieliśmy tylko siedmiu rannych!... Kapitan Rapszewicz potem za tej bój Virtuti Militari dostał. A drugi krzyż — podchorąży Konstanty Jurkiewicz, dowódca 9-ej kompanii, który dobrze atak poprowadził i jeńców zabrał.

Łatwini w popłochu uciekali na Nową Rudę i Grodno. Pędziliśmy ich przez pewien czas, ale już sił brakło. Zanocowaliśmy i cały następny dzień przesiadaliśmy w okolicy Starej Rudy.

Zmęczeni byliśmy okropnie; należało się więc nam mały wypoczynek. Na drugi dzień, czyli 26-go maszerujemy dalej w kierunku na zachód. W straży przedniej szedł Miński pułk. Marsz był ciężki, bo już byliśmy na tyłach armii bolszewickiej i wciąż spotykaliśmy bezładnie uciekające oddziały sowieckie. Raz po raz wywiązywała się strzelanina, bo nawet gołem okiem widać było bolszewików. Oni do walki wcale się nie palili, myślenie o ucieczce i tylko wówczas mocno zaczęli nas, gdy przegradzaliśmy im drogę. Musiano dojść do wielkiej rozprawy, bo ruch bolszewików miał kierunek na północ — zachód, a myśmy wzięli im na tyły niemal pod prostym kątem w kierunku na zachód z celem odchyleniem na południe.

Byliśmy oderwani od swego fron-

„SPRAWA KAZIMIERZA ŁUKSZY“

Człowiek z brodą i człowiek bez brody

Historja pewnego wysiedlenia z Wilna do Litwy, pewnego emigranta politycznego litewskiego, — Kazimierza Łukszy, nabrała dziś takiego rozgłosu, że mówi się o niej prosto „sprawa Łukszy“ i każdy wie o co chodzi. Ponieważ jednak pismo nasze nie zabierało głosu w tej sprawie, postaraliśmy się w kilku słowach zorientować naszych czytelników.

Dnia 11 lipca r.b. został wysiedlony za granicę państwa, do Litwy, ów emigrant, któremu Starostwo Grodzkie w Wilnie nie przedłużyło prawa azylu, na wniosek władz bezpieczeństwa. Kazimierz Łuksza rzekomo był skazany przez sądy kowieńskie na 8 lat więzienia. Pracował w Wilnie w Instytucie Badań Europy Wschodniej. W dniu jego wysiedlenia interwenjował na rzecz pozostawienia go w Polsce, docent dr. Świaniewicz. Ale bezskutecznie — otrzymał wiadomość, że już o godz. 14-ej Łuksza przetrzycony został na stronę litewską. Tymczasem akt wysiedlenia nastąpić miał później. Czyli, że w chwili interwencji dałoby się jeszcze uratować Łukszę. Uratować przed czym? — Przed surową karą władz litewskich, przed długoletnim więzieniem. Łuksza prosił rzekomo, aby go nie wysiedlano, w ostatniej chwili miał sobie nawet przecieć żyły. — W tem ujęciu sprawa przedstawia się istotnie przykro: przestępca polityczny ścigany przez władze obcego państwa chroni się do Polski, korzysta jakiś czas z gościnności, aż nagle wydadzą go oprawcom bez powodu.

Ale czy bez powodu?

Szereg organów prasowych, które nadały tej sprawie taki rozgłos, zaatakowało wileńskie władze bezpieczeństwa, zarzucając im niesłychaną bezwzględność, nie-dbałość, czy wyraźnie złą wolę, która ma się wyrażać w świadomie fałszywej informacji o godzinie wysiedlenia, uniemożliwiającej w ten sposób dalszą interwencję. — Wszystkie te pisma zgodnie potraktowały Łukszę, jako nieszczyśliwą ofiarę teroru kowieńskiego, która szukając u nas schronienia, stała się skolei ofiarą bezdusznych urzędników władz wileńskich. Uczynił się wielki hałas.

A cóż na to władze? Władze powiadają, że organa bezpieczeństwa uznały Łukszę za człowieka podejrzanego, działalność jego w Wilnie za szkodliwą. — Temu nikt nie chce wierzyć.

Nie zabieraliśmy dotychczas głosu w „sprawie Łukszy“, nie dlatego, że od czasu słynnego puczu Taurogińskiego na Litwie, odnosił się zawsze do socjalistycznych emigrantów litewskich z wielką rezerwą i nieufnością. Uważaliśmy, że popieranie komunizującego, czy destrukcyjnego wogóle elementu na Litwie, której rząd może być nam obcy, ale kraj

tu, nie widzieliśmy, co się dzieje pod Grodnem. Łączność z dowództwem naczelnym utrzymywano zapomocą samo lotów, — rzadkich zresztą u nas gości. Lotnicy z trudem mogli się orientować w masie posuwających się oddziałów, więc żeby poznać, gdzie są Polacy wśród bolszewików, ustalony został sposób sygnalizowania: na widok polskiego samolotu jedna kompanja wymachiwała czapkami, druga białymi chustkami. Wtedy samolot zniżał się i szukał miejsca do lądowania.

Sytuacja nasza była kłopotliwa, bo gdyby bolszewicy lepiej wiedzieli, co się dzieje u nich na tyłach i mieli do rozporządzenia parę dobrych dywizyj, — byłoby po nas!... Klęskę można było ponieść wielką, bo przecież po stronie bolszewików była szalona przewaga liczebna; — ale i każde nasze zwycięstwo w potyczkach i nie wielkich bojach osłabiało nas: nietylko dlatego, że ponosiliśmy straty (nie były one wielkie), ale dlatego też, że zdobywaliśmy coraz więcej jeńców, a tej hołoty nie można było ani odesłać gdzieś, ani zostawić na miejscu, więc musieliśmy prowadzić ze sobą!... I pilnować tych draniów trzeba było i dawać im żreć!

Tego dnia odwalił się około pięćdziesięciu kilometrów, bo doszliśmy do Bakszt i Klesznik!... Dla koni taki przemarsz jest uciążliwy, co dla ludzi, ale trzymaliśmy się dobrze!

(Dokończenie nastąpi).

W. Charkiewicz.

i jego interesu zawsze pozostaną bliskie — nie jest godne naszej roli w Wilnie.

Nieufność w stosunku do napływających emigrantów socjalistycznych, skazała się w wielu wypadkach niestety, słuszną. Zrobiliście wiele smutnych doświadczeń. Osobiście zetknęliśmy się z podobnie homologicznym wypadkiem, że przypomni

sprawę Ambrożewicza

Pan ten zjawił się w Wilnie, też jako emigrant polityczny z Szawel. Pracując w kilku instytucjach, dziwnym zbiegiem okoliczności, też pracował w Instytucie Badań Europy Wschodniej, też był podejrzany i zatrzymany. — Ambrożewicz skazał się w końcu szpiegiem, uciekł wreszcie do Rygi, skąd ogłaszał złośliwe „rewelacje“.

Ale nie te względy, powtarzam, skłaniały nas do milczenia, mimo, iż dalsza prasa, warszawska i krakowska, zajęła tak zdecydowane stanowisko. Natomiast uważaliśmy, że jak na całym świecie, tak również w Polsce władze bezpieczeństwa i podległe im organa śledcze, posiadają niewątpliwie pierwszeństwo w ocenianiu szkodliwej, lub podejrzanej działalności jednostek. Do tego są powołane, do tego służą im aparat wywiadowczy, którego informacje winny być bardziej kompetentne od dobrej woli docenta Wszchnicy, czy zapytywani p. szczególnych dziennikarzy. — Przyjtem jest również na całym świecie, że do czasu zakończenia dochodzenia, prasa nie ujawnia jego szczegółów, mogących zaszkodzić śledztwu.

Śledztwo w sprawie Łukszy nie zostało jeszcze definitywnie zakończone, dziś już jednak znajduje się w takiej fazie, która pozwala nam, na podstawie zebranego materiału, opublikować ważniejsze momenty z afery Kazimierza Łukszy.

W marcu r. 1927

Kazimierz Łuksza przybył do Grodna,

gdzie otrzymał prawo azylu. Korzystał zeń do listopada r. 1928, poczem udał się na studia do uniwersytetu w Królewcu, które ukończył w r. 1934. Prześladowany rzekomo przez władze hitlerowskie, które zezwoliły na pobyt tylko do ukończenia studiów, zagrożony wysiedleniem do Litwy, zgłasza się latem tegoż roku do konsula polskiego, który wydaje mu wizę wjazdową do Polski z terminem do 30 września 1934 roku. Przyjeżdża do Wilna i tu proulonguje sobie kartę pobytu. — Tak przedstawia swą historję sam Łuksza.

Lecz cóż się okazuje? Łuksza nadal mieszka w Grodnie!... Jaktó,

więc mieszkał jednocześnie w Królewcu i w Grodnie?

A może nie był w Królewcu? Niewątpliwie był. Ale niewątpliwie też nie był prześladowany przez hitlerowców. Później, gdy profesorowie, hitlerowcy, przyjeżdżali z Królewca do Wilna, Łuksza rozmawiał z nimi per „ty“ i ponoć wielką zażyłością cieszył

się w Königsbergu. — Natomiast sprawa jego pobytu grodzieńskiego przedstawia się tajemniczo. Sam się dwoił, czy kto inny używał jego nazwiska... W każdym razie do r. 1930 jest w Grodnie. Zdaje się być pewnym, że Łuksza podróżował z Grodna do Królewca i spowrotem. Ale są poszlaki, że w międzyczasie zajeżdżał też do Kowna... Czy nie bawił też w Wilnie w tym okresie pod fałszywym nazwiskiem,

i czy nie jego już raz wysiedlano w r. 1932..

Ale nie zabiegajmy naprzód. Bomba pękła dopiero na granicy. — Tymczasem według relacji tegoż Łukszy, zamieszkałszy w Wilnie po przyjeździe z Królewca, znajduje tu pracę, jak wielu innych, w Instytucie Badań Europy Wschodniej, gdzie zarabia 70 zł. miesięcznie. Pracuje w dzień. Ale co robi w nocy?

Ustalono, że Łuksza przyjmuje u siebie w domu, w późnych godzinach nocnych, różne podejrzane indywidua. Przycho-dzą doń Żydzi, przycho-dzą Litwini, przycho-dzą osoby podejrzane o szpiegostwo. Trwa tak dłuższy czas. Ponieważ w ciągu tego czasu, nie udało się zebrać materiału dowodowego, na podstawie którego możnaby wytoczyć proces, a poszlaki były zbyt poważne, ażeby się nie liczyć z możliwością szkody dla państwa, przeto odnośne czynniki zwróciły się do władz wojewódzkich z wnioskiem o nieprzedłużanie Łukszy prawa azylu. Prawo to posiadał do dnia 1 lipca r. 1935.

Dnia 11 lipca następują znane wypadki. Kazimierz Łuksza ustalonym trybem dla wysiedlenia cudzoziemców, pod eskortą policji odstawiony zostaje na granicę litewską. — W międzyczasie interwenjuje u naczelnika bezpieczeństwa, dr. St. Świaniewicza. Naczelnika niema i przyjmuje go zastępca, p. Piotrowicz, który sprawy całej dokładnie nie zna i obiecuje pośredniczyć u naczelnika.

Na granicy tymczasem, Łuksza posładanem

lusterkiem symuluje przeciecie żył

na rękę. Policjant odwozi go do lekarza w Rudziszkach, który stwierdził powierzchowne zadrażnienie i po nałożeniu plastra, odwozą Łukszę spowrotem na strażnicę KOP.

Ta okoliczność z jeżdżeniem do lekarza i kilkugodzinną nieobecność Łukszy na granicy, wywołała właśnie nieporozumienie, co do godziny, w której nastąpiło wydanie. Gdy bowiem naczelnik bezpieczeństwa p. Nowaczek dzwonił na granicę, skutkiem złych połączeń telefonicznych i nieporozumienia, otrzymał wiadomość, że Łuksza został już wydany. A on był w Rudziszkach. Otrzymał przez p. Nowaczka wiadomość, p. Piotrowicz zakomunikował dr. Świaniewiczowi i na tem polegała cała jego rola w „sprawie Łukszy“.

Z obowiązanej ręką, Łuksza staje na granicy. Podchodzi doń podoficer K.O.P. i... krzyknął:

— To nie żaden Łuksza!

Jakto? Któż więc taki? Podchodzi jeszcze dwóch podoficerów. Wszyscy trzej od kilku lat służą na tym odcinku. Wszyscy trzej pamiętają dokładnie, że w r. 1932, pan ów, podający się obecnie za Kazimierza Łukszę, był już raz wysiedlony z granic Polski do Litwy jako uciążliwy cudzoziemiec. Nazwisko jego brzmiało zupełnie inaczej. Nośił wówczas brodę. — Łuksza zaprzecza: nigdy nie był wysiedlany. Ale podoficerowie nie dają się zbić z tropu. W dalszym ciągu, w myśl obowiązujących w takich wypadkach przepisów, przeprowadzają rewizję osobistą i... w kieszeni rzekomego Łukszy znajdują fotografie

człowieka z brodą.

To jest ten sam obecny Łuksza i ten sam wysiedlony w r. 1932-im!

Gdy wiadomość ta dotarła później do władz wileńskich, próbowano ustalić tożsamość rzekomego Łukszy na podstawie spisu wysiedlonych do Litwy w r. 1932.

Okazało się jednak, że wysiedlono w tym roku wyjątkowo dużo osób i ustalenie tożsamości natrafiało na nieprzezwyciężone przeszkody. Śledztwo, które toczy się nadal, zdaje się wykazywać, niezdolnie, że mamy do czynienia z agentem ościennego państwa.

Ale niech na sumieniu naszym nie zaciąży nawet ślóbko zarzutu. W jednym tedy wypadku przyznajemy rację artykulom, które ukazały się dotychczas w „sprawie Łukszy“: jakkolwiek postępowanie władz bezpieczeństwa opiera-

ło się ściśle na literze odnośnych przepisów, nie zawsze biurokratyczne przepisy odpowiadają wymogom życiowym. Przeto naczelnik Nowaczek powinien był, mimo wszystko wysiedlonemu pozostawić termin i wybór przekraczania granicy. Nie zrobił tego, tak dalece będąc przekonany, że

nie mamy do czynienia z emigrantem politycznym

Poza przytoczonymi powyżej argumentami, pozwalamy sobie zapytać: gdzie w tej chwili znajduje się Łuksza? — Naturalnie w więzieniu kowieńskim, mówią jego przyjaciele.

Od wielu lat śledzę uważnie prasę litewską w Kownie. Nie było jeszcze wypadku, ażeby ta prasa przemilczała fakt ujęcia kogośkolwiek z emigrantów, kogośkolwiek podejrzanego o kontakt z Polską. Robi się tam zawsze wielki krzyk i wypomina przy okazji aferę Pleczkajtisa i pisze inne przykre rzeczy pod adresem Polski.

Prostu wydaje się dziwne, ażeby prasa kowieńska, gdyby Łuksza był istotnie emigrantem politycznym, mogła przemilczeć fakt jego aresztowania. Tymczasem prasa kowieńska milczy.

J. M.

HISTORIA, KULTURA, POSTĘP — NA WYSTAWIE DROGOWEJ KTO CHCE ZROZUMIEĆ, ŻE POLSKA MOŻE MIEĆ DOBRE DROGI — ZWIEDZI WYSTAWĘ DROGOWĄ.

Świadczą się Chobotem

Czeskie biuro prasowe nadesłało nam tendencyjne oświetlenie wypadków śląskich. Kwestja kapitałna dla czego władze czeskie nie zezwoliły na manifestację ku czci Żwirki i Wigury nie jest tam wyświetlona. Natomiast spotykamy takie informacje:

Ostrawski konsul polski, którego personel składa się z 28 osób. Stąd pochodzą korespondencje Pata o sytuacji na Śląsku. Każde zarządzanie władz czeskich komentuje się jako persekucje Polaków. Oczywiście, nie pisze się o tem, co zarządzenie to wywołało. Nie pisano ani słowem o wybijciu szymb w szkołach czeskich, nie objaśniono powodów oburzenia prasy czeskosłowackiej.

Widac nawzajem czeskie biuro informacyjne nie wspomina o wybijciu szymb w gimnazjum polskim w Orłowej.

Potem czytamy:

Donoszą o torturowaniu niejakiego Delonga, uczestnika rewizjonistycznej manifestacji w Cieszynie, w więzieniu. Mówiono o jego zachorowaniu w więzieniu na skutek tortur, podczas gdy stwierdzono, że aresztowany Delong dobrowolnie poddał się operacji ślepej kieszki. W takich warunkach trudno wyobrazić sobie, co doniosł by PAT z Ostrawy, gdyby operacja się nie udała. Donoszą również, że władze więzienne nie chcą

dać pacjenta do szpitala, podczas gdy stwierdzono, że pacjent uzdrowił się do tego stopnia, że wykonuje ćwiczenia gimnastyczne. Oto pierwsza próbka tendencyjnych doniesień PAT-a.

Należy żałować, że czeska agencja nie idzie tak daleko w swej bezstronności, że jednocześnie nie wyjaśnia, że p. Delong jest obywatelem polskim i że aresztowany jest tylko na podstawie wiadomości o tem, że na polskim terytorjum brał udział w antyczeskiej manifestacji. Na takiej samej podstawie może być aresztowany każdy obywatel polski przejeżdżający tranzytem przez Czechosłowację.

Pozatem czeska agencja zamieszcza taką wiadomość:

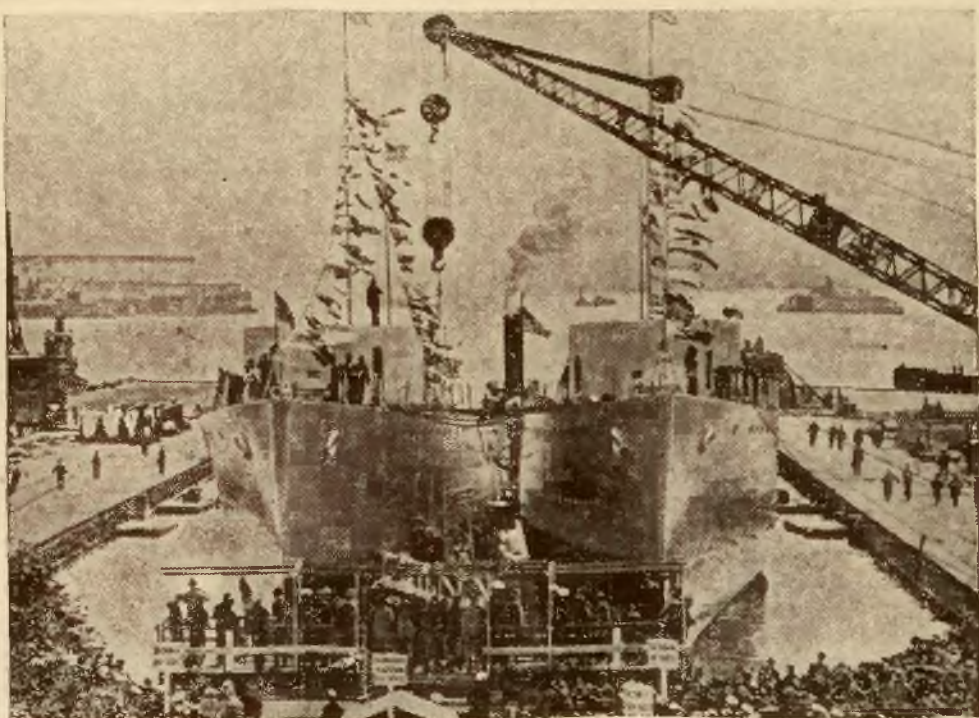
Ludność polska w Czechosłowacji, której nikt nie bierze za złe swego przywiązania do narodu polskiego i swej kultury, nie dała się porwać nawoływaniom. Przewodnie, zachowała spokój. Dla ilustracji nastrojów, przytaczamy głos organu robotników polskich „Robotnika Śląskiego“, który po manifestacjach cieszyńskich i zebrań wrocławskich napisał: pod adresem władz czeskosłowackich: „Co robi ministerstwo spraw zagranicznych, że nie interwenjuje w Warszawie na właściwym miejscu, gdy dochodzi do takich rzeczy, jak w Cieszynie i Zebrań wrocławskich? Daje nam się, że jedno takie wystąpienie dyplomatyczne mogłoby więcej przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji, niż wszystkie nawet najbardziej drastyczne zarządzenia i wnioski Narodni Rady...“

Piękne świadectwo! „Robotnik Śląski“ p. Chobot, o którym każdy wie, że bierze subsydia od Czechów. „Robotnik Śląski“ ani p. Chobot niema nic wspólnego ze śląsko-cieszyńską P. P. S. będącą odpowiednikiem naszej P.P. S. Grupa Chobotu afiliowana do czeskiej socjal-demokracji nazywa się P.P.S.R.

CZASOPISMA

— PION przynosi w Nr. 38 (103) m. innymi następujące artykuły i utwory: Kazimierz Tyszkowski: Zjazd Historyków w wolnej Polsce, J. Mantuffel: Odkrycie fragmentu Ewangelji, H. Elzenberg: Metafizykareportaż, W. Lednicki: Wiersze Karoliny Pawłow, do Miekiewicza, J. Puciata-Pawłowska: Wystawa pamiątkowa J. Cegielskiego, W. Borowy: Przez wieki idąca powieść, H. Porębski: Z luźnych notatek Prusa.

„Bliźniaki amerykańskie“



W Charlestown w Ameryce spuszczone na wodę równocześnie dwa nowe torpedowce. Noszą one nazwy: „Conyngham“ i „Case“.

Ziemia z ogrodu Yasukuni na kopiec Marsz. Piłsudskiego

TOKIO. Oficerowie japońscy, odznaczeni krzyżami Virtuti Militari, którzy znali osobiście Marszałka Piłsudskiego, lub odbywali strażę w Polsce, wręczyli attaché wojskowemu i morskemu w Tokio mjr. Przybylskiemu urnę, zawierającą ziemię japońską z ogrodu świątyni Yasukuni, poświęconej zmarłym żołnierzom i marynarzom japońskim, z prośbą o przesłanie jej do Polski na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Urnę wręczył mjr. Przybylskiemu w świątyni Yasukuni gen. Suzuki w otoczeniu licznych oficerów armji i marynarki japońskiej.

Ziemia z pobojowisk Francji na kopiec

PARYŻ. Do Paryża przybyli samolotem z Warszawy delegaci Stowarzyszenia weteranów b. armji polskiej we Francji: prezes zarządu głównego major rezerwy Ludwik Zejfer i kapłan rezerwy, wicedyrektor „Lotu” Zyga-

Attache ambasady niemieckiej złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

WARSZAWA. Nowomianowany attaché wojskowy Rzeszy Niemieckiej płk. von Studnitz złożył dziś o godz. 13-ej na grobie Nieznanego Żołnierza Podczas składania wieńca byli obecni b. attaché wojskowy Niemiec gen. Schindler z adjutantem oficerowie sztabu głównego oraz oficerowie komendy garnizonu m. st. Warszawy z komendantem ppłk. Pereswiet - Soltanem. Uroczystości asystowała kompanja cho-

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej u ministra Michałowskiego

WARSZAWA. W dniu wczorajszym p. minister sprawiedliwości Czesław Michałowski przyjął na audjencji prezydium naczelnej rady adwokackiej. W czasie przyjęcia p. minister wygłosił przemówienie, w którym nawiązując do zbliżających się wyborów do naczelnej rady adwokackiej, podzielił się z zebranymi uwagami o tej najwyższej instytucji samorządu adwokackiego. P. minister zaznaczył, że trzyletnia działalność pierwszej ogólnopolskiej

MIN. KOC

w Białym Domu

WASZYNGTON. Charge d'affaires Sokołowski przedstawił prezydentowi Rooseveltovi w Białym Domu ministra Koca i gen. Orlicz - Dreszera. Min. Koc wręczył prezydentowi zbiór minjatur pędzla Szyka, przedstawiającej sceny z życia Washingtona.

Następnie gen. Dreszer udał się na cmentarz narodowy w Arlington, gdzie złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Przy ceremonji tej obecny był generał komendujący fortu Meyers oraz oddział artylerji, który dał 15 salw.

Wieczorem minister Koc i gen. Orlicz - Dreszer powrócili do Nowego Jorku.

NOWY JORK. Przez cały dzień ty sięce publiczności, przeważnie Polaków zwiadały M. s. „Piłsudski”. Za zwiedzanie pobierano 25 centów, z czego 10 na fundusz marynarzy, a 15 na fundację Kościuszkowską.

Wieczorem na pokładzie odbył się oficjalny bankiet z udziałem przedstawicieli władz stanowych i miejskich.

Przemawiali gubernator Lehman prezes Deutsch i p. Szymczak ze strony amerykańskiej oraz minister Koc. Prezydent Starzyński i dyr. Leaszczyn czyński — ze strony polskiej. Zwycza jem amerykańskim, mistrzem toastów był redaktor Finley.

Mowy cechowała niezwykła serdeczność, uznanie i podziw dla wielkiego skutecznego wysiłku Polski. Po bankiecie odbył się bal.

Kary za zrywanie flagi polskiej

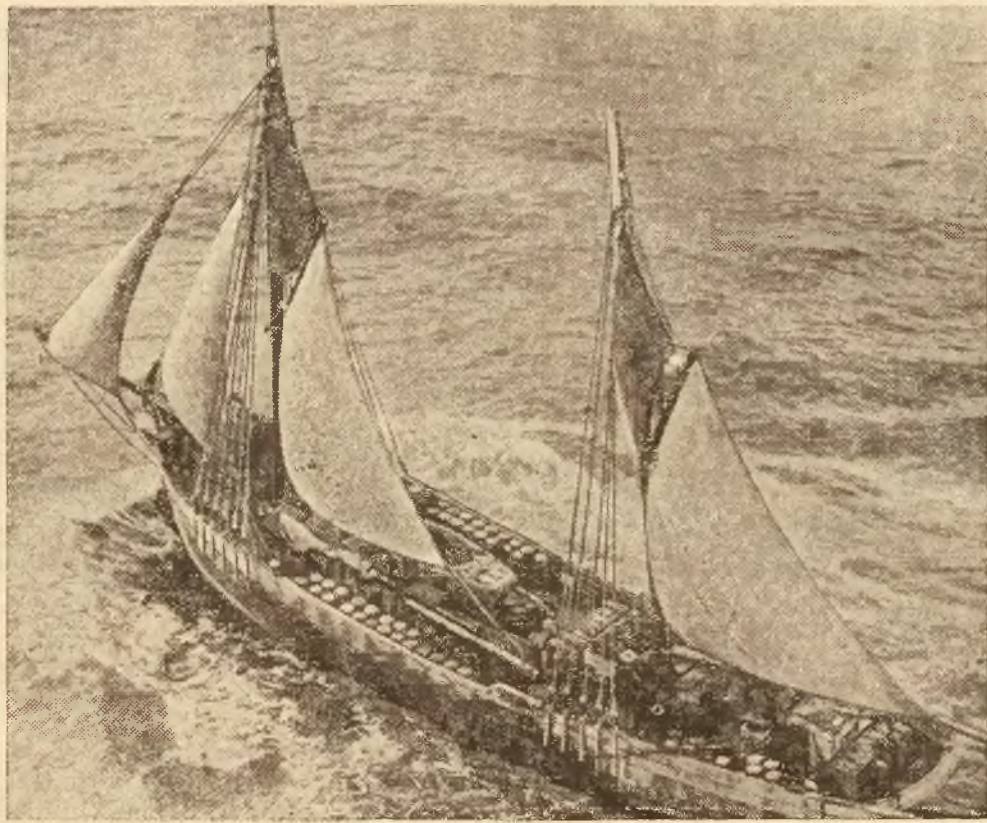
GDANSK. Gdański sąd apelacyjny rozpatrywał sprawę oskarżonych o zerwanie i zniszczenie polskiej flagi narodowej szturmowców narodowo - socjalistycznych Fr. Toewsia i W. Froesego. Fakt zerwania flagi zaszedł w miejscowości Bisterfelde na terenie woloego miasta. W pierwszej instancji oskarżeni zostali uniewinnieni. Sąd apelacyjny na tomiast skazał Toewsia, który zerwał flagę, na jeden miesiąc, a Froesego, który ją następnie spalił w piecu, na 2 miesiące więzienia.

Czarna śmierć

KATOWICE. Ubiegłej nocy w podziemiach kopalni Masłowice zawalił się strop w jednym z chodników, przy gniatając 2 górników. Jeden z nich Jan Nowaczek zmarł po przewiezieniu do szpitala, stan zaś drugiego, Antoniego Dudzika, nie budzi obaw.

GRAFIKA POLSKA ODNOSI TRUMFY NA WYSTAWIE DROGOWEJ.

Po pięciomiesięcznej walce z burzą wreszcie w porcie



Przeważającą odyseję przeżył 176 tonowy wielki statek rybacki „Jacques Berthe”. Burza pędziła okręt ten przez pięć miesięcy po Atlantyku stracił on wszystkie łodzie ratunkowe na całą nadbudowę pokładu zniosły fale. — Kapitan i 29 ludzi załogi żyli przez cały czas z konieczności rybami, względnie ptakami, które zdołali zastrzelić. Na zdjęciu „Jacques Berthe” po przybyciu do „Lundy Island”, gdzie w końcu dobił do lądu.

Nowe zakazy, nowe aresztowania, nowe szykany

Więści z tamtego brzegu Olzy

MORAWSKA OSTRAWA. W związku z zakazem urzędzenia uroczystości ku czci śp. Żwirki i Wigury w Cierlicku, władze czeskie wydały obecnie zakaz wszelkich zebrań i zgromadzeń, jak również zbierania się na publicznych miejscach w Cierlicku górnym i dolnym. Zarządzenie to równa się ogłoszeniu stanu wyjątkowego na obszarze wymienionych dwóch gmin.

Czesi są bardzo łaskawi

MORAWSKA OSTRAWA. „Ceske Slovo”, wspominając z ironją o protestach społeczeństwa polskiego przeciwko przetrzymywaniu w więzi-

niu harcerza Delonga, twierdzi, że „bardzo wielu Polaków cieszyłoby się, gdyby się tak miało, jak Delong, który ma co jeść i ma gdzie mieszkać”.

List woj. Grażyńskiego

KATOWICE. Dowiadujemy się, że przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego dr. Michał Grażyński wystosował do międzynarodowego biura skautowego w Londynie list w sprawie szykanowania przez władze czeskie polskich organizacji harcerskich w Czechosłowacji. W liście tym prosi on o zainteresowanie się tą sprawą biura międzynarodowego, wskazując na to, że atmosfera, wytworzona przez politykę władz czeskich, uniemożliwiła zupełnie realizację tych ideałów międzynarodowego zbliżenia i braterstwa, które leżą u podstaw ideologii skautingu, powołanego do życia przez generała Baden-Powella.

Fantastyczne brednie prasy czeskiej

BERLIN. W tych dniach prasa czeska podała wiadomość, że w Raciborzu odbył się mecz piłkarski pomiędzy drużyną niemiecką i polską z Rybnika, przytem w meczu tym jeden z piłkarzy polskiego, żyd Baumgartner miał być tak dotkliwie pobity przez publiczność niemiecką, że po przewiezieniu go do szpitala zmarł w wyniku odniesionych ran.

W sprawie powyższej niemieckie biuro informacyjne przesyła wyjaśnienie, w którym między innymi donosi:

„Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że w Raciborzu i okolicach nie odbył się w ostatnich czasach nietylko żaden mecz drużyn polskich i niemieckich, lecz wogóle nie było żadnego spotkania piłkarzy niemieckich z zagranicznymi. Poszukiwania, przeprowadzone w stosunku do żyda Edmunda Baumgartnera, nie dały wyniku.

Wiadomość praska, która przez swoje szczegółowe dane, wydawała się wiarogodną, została całkowicie zmyślona”.

Wołyńsko - ukraińska reprezentacja parlamentarna

ŁUCK. W dniu 25 września rb. odbyło się w Łucku pod przewodnictwem prezesa wołyńsko - ukraińskiego zjednoczenia posła Piotra Pewnego pierwsze posiedzenie grupy nowoobраниch posłów i senatorów z Wołynia.

W wyniku obrad, poświęconych sprawom ogólnym i organizacyjnym grupy uchwalono jednomyślnie, że posłowie i senatorowie ukraińscy z Wołynia stanowią integralną część wołyńskiej regionalnej grupy parlamentarnej, której podporządkowują się we wszystkich sprawach natury ogólnej, wypływającej z działalności tej grupy, jako reprezentanci społeczeństwa wołyńskiego.

W tonie tej grupy posłowie i senatorowie ukraińscy z Wołynia postanowili utworzyć wołyńsko - ukraińską reprezentację parlamentarną, której władze ukonstytuowały się w sposób następujący: prezes — poseł Piotr Pewny, wiceprezes — poseł inż. Sergusz Tymoszenko, sekretarz — poseł Stefan Skrypyk, skarbnik — sen. Mikołaj Masło.

Rozwiązanie R. Miejskiej w Poznaniu

POZNAŃ. Na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej, na którego porządku obrad znajdowała się m. in. sprawa wyznaczenia terminu wyborów nowego prezydenta miasta oraz wybór komisji finansowo - budżetowej, tymczasowy prezydent miasta płk. Więckowski odczytał radzie decyzję ministra spraw wewnętrznych, rozwiązującą obecną radę miejską w Poznaniu, na podstawie art. 69 ust. 1 pkt. b i c, wydanej na podstawie ust. 5 ustawy z dnia 25 marca 1933 roku o częściowej zmianie ustroju samorządowego. Prezydent Więckowski zawiadomił radę, że w myśl ust. 5 decyzji właściwych władz podlegają natychmiastowemu wykonaniu. Obecna rada miasta Poznania wybrana została w listopadzie 1933 r.

Wypadek samolotu pasażerskiego Wilno - Warszawa

Pasażerowie wyszli bez szwanku

WARSZAWA. W dniu wczorajszym samolot komunikacyjny P. L. L. „Lot”, który przybył do WILNA, przy podjeżdżaniu na lotnisko warszawskim na peron, wskutek

WYBORY KOMUNALNE ODŁOŻONE

MORAWSKA OSTRAWA. „Morawsko - Slezski Denik” donosi o odłożeniu wyborów komunalnych w Cieszyńskim do wiosny spowodu „panujących tam niepokoju”.

Wybory odbędą się na wiosnę 1936 roku. Tylko w tym wypadku, jeśli na ziemi tej zapanuje spokój.

WZMOCNIENIE POLICJI

MORAWSKA OSTRAWA. „Lidove Noviny” donoszą z Pragi, że w związku z niepokojącymi nastrojami w republice oraz dla „wzmocnienia autorytetu państwa” poza zwiększeniem liczby żandarmerji o 500 ludzi, zwiększone będą również kadry policji państwowej, do których wejdzie 1.000 nowych policjantów.

W CIĄGU TRZECH DNI 100 ROBOTNIKÓW ZWOLNIONO

MORAWSKA OSTRAWA. W ostatnich dniach na kopalni „Barbara” w Karwinie zwolniono 9 górników, przynajmniej do polskośći. Na szybie „Hohenegger” w Karwinie wydano 12 robotników narodowości polskiej, a na szybie „Gabrjeli” w Karwinie 19.

Ogółem w dniach od 20 do 23 września na Śląsku zaolzańskim zwolniono ponad 100 robotników narodowości polskiej, którzy należeli do organizacji polskich lub posyłałi dzieci do szkół polskich.

Wydalenia te nie są podyktowane względami gospodarczymi, mają one charakter wybitnie polityczny. Zapewniadane są dalsze zwolnienia robotników polskich.

PROTEST HARCERZY ŚLĄSKICH

KATOWICE. W dniu 18 b. m. odbyło się w Chorzowie zebranie rad drużynowych chorzowskiego hufca harcerzy, celem zaprotestowania przeciw przesładowaniu ludności polskiej przez Czechów na Śląsku Cieszyńskim.

Uchwalono następujący protest: „W ostatnim czasie na czeskim Śląsku Cieszyńskim w niesłychanie brutalny sposób Czesi, nasi „pobratymcy”, obchodzą się z naszymi rodakami, zabraniając im mówić po polsku, zamykając szkoły polskie, więząc polskich działaczy społecznych i wyrzucając z fabryk polskich robotników. Zamknięto w więzieniu harcerza polskiego za to, iż brał udział w manifestacji w Cieszynie. Fakty te boją nas i nie mogą przejść bez echa. Wzywamy wszystkich harcerzy i organizacje, by poszły za przykładem rad drużynowych w Chorzowie i zaprotestowały przeciwko takim metodom postępowania.”

Flotylla „Weddignena” już naukończeniu

BERLIN. Jak podaje niemieckie biuro informacyjne, w dniu 27 b. m. powstaje w Kilonji pierwsza flotylla łodzi podwodnych, której kanclerz Hitler nadał nazwę „Flotylli Weddignena”, dla uczczenia pamięci bohaterstwa Ottona Weddignena. Flotylla podwodna Weddignena składa się z następujących łodzi podwodnych: U-7, U-8, U-9, U-10, U-11.

TELEGRAMY

AUDJENCJA NA ZAMKU WARSZAWA. Pan Prezydent R. P. przyjął kolejno w dniu wczorajszym: pp. kierownika ministerstwa spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego ministra przemysłu i handlu Floyar - Rajchmana, podsekretarza stanu w min. sprw wewnętrznych Kaweckiego i biskupa polowego W. P. ks. Gawlinę.

PRZEDWYBORCZA WALKA RADJOWA

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Kowna: Emisji radjostacji kowieńskiej przekazały emisje radjostacji niemieckiej, tak że odbiór radjostacji kowieńskiej był zupełnie niemożliwy.

PREZYDENT ROOSEVELT PODROŻUJE

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt rozpoczyna dziś wieczorem podróż po Stanach Zjednoczonych, do której przywiązuje dużą wagę polityczną. W czasie podróży prezydent wygłosi 4 przemówienia.

OBRADY RZĄDU CHAPAPRIETA

MADRYT. Nowy rząd odbył krótkie posiedzenie, na którym postanowiono kontynuowanie programu poprzedniego rządu.

Pierwszego października rząd Chaprietia wystąpił z deklaracją w Kortezach.

8 OFIAR BURZY

AMSTERDAM. W czasie gwałtownej burzy, jaka przeszła nad północną częścią Holandji, zginęło 8 osób: 4 rybaki utonęli, jedna kobieta została przyszykana w Amsterdamie przez padające drzewo, a trzech cyklistów pędzonych przez wiatr, wpadło pod samochody lub tramwaje.

POWÓDZ W JAPJONJI

TOKIO. Powódz spowodowana przez ulewne deszcze przerwała komunikację na linii Tokio - Neigata mias to Takasaki, liczące 60.000 mieszkańców jest całkowicie zalane.

2000 LETNI ŻÓŁW

NEAPOL. W zatoce Policastero rybacy wyłowili olbrzymiego żółwia, pochodzącego z mórz tropikalnych. Żółw ten waży 600 kg. ma 2 metry długości i liczy 2000 lat. Żółw został przekazany ogrodu zoologicznemu w Neapolu.

136 ROZWODÓW W CIĄGU DNIA

CZERNIOWCE. Pewnego rodzaju rekord osiągnął trybunał w Chocimiu, który udzielił rozwodu 136 parom małżeńskim w ciągu jednego dnia. W dniu tym zebrał się przed lokalem sądu tłum, złożony z 600 osób zainteresowanych, jako strony lub powołani na sprawy rozwodowe świadkowie.

KATASTROFA WODNOPLATOWCA

BUKARESZT. Wodnoślazowieckiej woj. skowej marynarki spadł do jeziora w delcie Dunaju, rozbijając się doszczętnie. Załoga, złożona z 7 ludzi zatonała w jeziorze. Dotychczas wydobyto z wody 2 osoby. Dalsze poszukiwania na pływającej trudności, ponieważ jezioro jest błotniste i hydroplan wbił się głęboko w błoto.

Zniesienie systemu kartkowego na mięso, ryby i cukru

MOSKWA. Zarządzenie rady komisarzy ludowych podpisane przez Mołotowa i Stalina, redukuje ceny detaliczne na chleb i mąkę, znosi system kartkowy i wprowadza ceny detaliczne na mięso, ryby, cukier, tłuszcz i ziemniaki.

Bank estoński obniżył stopę dyskontową

TALLIN. Bank estoński postanowił obniżyć stopę dyskontową o 4 i pół procent do 4 procent, począwszy od 1 października.

Z lotów szybowcowych w Ustjanowej

ŁWÓW. W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o przebiegu zawodów szybowcowych w Ustjanowej, należy podkreślić fakt jednoczesnego zgłoszenia przy zloczu Żukowa 19 szybowców 1-osobowych i 1 szybowca 2-osobowego. Stanowi to swego rodzaju rekord jednoczesnego zgłoszenia nad jednym miejscem tak dużej ilości szybowców. We środę w dalszym ciągu zawodów odbywały się dalsze loty. Zadaniem dnia było osiągnięcie pasmo Korowic i lądować na południowym stoku Żukowa dla grupy pierwszej szybowców, a na północnym stoku dla grupy drugiej. Ogółem wykonano 44 loty, w czasie 82 godz. łącznie.

Największą wysokość osiągnął pilot Antoniuk, wznosząc się na 800 m. ponad start. Zadanie dla grupy pierwszej wykonali dwaj piloci, dla grupy drugiej — trzech. 12 pilotów osiągnęło wysokość i czasu zaliczane do czasów i wysokości nagradzanych regulaminem zawodów.

PRACE REGULACYJNE NA ULICY WILEŃSKIEJ

WILNO. W związku z pracami regulacyjnymi ul. Wileńskiej obok Mstu Zielonego, gdzie poziom jezdnii został podniesiony, uległ również przesunięciu wyłot ulicy Zygmuntońskiej. Jezdnia na tej ulicy biegnie bliżej brzegu Wilji.

Skutkiem tego część drzew alei nad brzezną zostanie przesadzona oraz urządzony zostanie zieleniec.

WZMACNIANIE BRZEGÓW WILJI

WILNO. Prace przy umocnieniu brzegu Wilji na odcinku most Zielony - elektrownia, które skutkiem ostatnich deszczów i podniesienia się wody na Wilji zostały przerwane, obecnie nanowo zostały podjęte.

Zarząd miasta dąży do szybkiego zakończenia tych prac, jeszcze przed nadziejami mrozów.

MOST KOŁO ELEKTROWNI

WILNO. Po wzniesieniu bulwaru nadbrzeżnego na Wilji, co nastąpi w połowie roku przyszłego zarząd miasta przystąpi do wstępnych prac przy budowie mostu dla pieszych w pobliżu elektrowni miejskiej.

Plan budowy mostu sporządzony został jeszcze w roku 1933 lecz brak kredytów nie pozwolił na jego realizację.

PORZĄDKOWANIE PRZEDMIEŚC

WILNO. Komisja techniczna zarządu miasta zlustrowała przedmieścia i rogatki, a to w związku z planem uporządkowania tych przedmieść. Odpowiednie prace mają się rozpocząć na wiosnę.

NOWY RYNEK

WILNO. Zarząd miasta w szybkim tempie prowadzi prace regulacyjne na placu koło szpitala św. Jakóba gdzie jak wiadomo będzie urządzony rynek (miast Łukiskiego, który zostanie zlikwidowany).

Wjazd na rynek urządzony będzie od ulicy I Baterji i Łukiskiej.

LUSTRACJA PIEKARŃ

WILNO. W tych dniach władze sanitarne przystąpią do jesiennej lustracji piekarni. Komisja lustruje ponadto te piekarnie, które w początkach wiosny r. otrzymały zlecenie poprawienia odpowiednich ulepszeń.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” D z i s P R E M J E R A „Holenderka” Kalmann.

ODPRAWA HUFKOWYCH WILEŃSKIEJ CHORĄGWI HARCERZY.

WILNO. W niedzielę, dnia 29 września b. r. odbędzie się w Wilnie odprawa hufcowych powiatowych hufców harcerzy Chorągwi Wileńskiej, w której wezmą udział hufcowi z województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

Program odprawy jest następujący: Godz. 10. — Zagajenie, sprawdzenie obecności.

Godz. 10,15 — 11,00. — Program „Trzydziestoletniego wysyciu pracy” drużyn harcerzy (referuje hm. J. Czarny Grzesiak). Dyskusja.

Godz. 11 — 12. — „Na froncie zachodnim” (referuje phm. T. Wojciechowski).

Godz. 12 — 14. — Sprawozdania hufcowych z realizacji wytycznych programów dla K-d Huf. na 1935 r. i pracy K-d Hufców za okres I. 4. — 29. 9. b. r.

Godz. 14 — 16. — Przerwa obiadowa.

Godz. 16 — 17. — „Zagadnienia drużyn wilejskich” (referuje dh. T. Nowicki). Dyskusja.

Godz. 17 — 18. — Kłopoty Komendy Chorągwi i Komend Hufców.

KURS DLA INSTRUKTORÓW WF.

LIDA. W dniu 23 września r. rozpoczął się siedmiodniowy kurs dla instruktorów wychowania fizycznego pododdziałów Zw. Strzeleckiego z terenu powiatu lidzkiego. Kurs odbywa się na terenie koszar 77 pp. W kursie bierze udział ponad 20-tu uczestników, dzielnicy i Rogoźnicy.

List do Redakcji

Do Pana Redaktora „Słowa”

WILNO. Uprzejmie prosimy o sprostowanie meściłości, jaka zakradła się do wiadomości, umieszczonej w Nr-ze 262 (4111) „Słowa” z dnia 24 b. m. p. t. „Zawody szymbowcowe w Ustjanowej”.

Nieścisłość polega na tym, że p. Szydłowski nie zastępuje p. Gedyroycia, lecz został zgłoszony na zawody przez Kolejowe Koło Szymbowcowe LOPP, w Wilnie niezależnie od p. Gedyroycia, zgłoszonego przez Wileński Aeroklub.

Wskutek starań Kola p. Szydłowski uzyskał z Ministerstwa Komunikacji przydział maszyny na zawody i dzięki temu bierze w nich obecnie udział jako jedyny zawodnik z całych Kresów północno-wschodnich oraz DOKP Wilno.

Prezes Kota Osuchowski.

Co się dzieje na rynkach

WYMUSICIELE GRASUJĄ BEZKARNIE WŚRÓD HANDLARZY

Nie można dopuścić do rozpanoszenia się „tasiemkarzy”

WILNO. Od pewnego czasu właściciele straganów na rynkach są terroryzowani przez bandę wymusieli, którzy żądają stałych okupów czy to w postaci wódki, czy też pieniędzy.

Każdy stolik lub stragan winien płacić bandzie odpowiedni haracz, w przeciwnym razie naraża się na pobicie i zniszczenie towarów.

Straganiarze narazie próbowali stawiać opór, lecz widząc skutki tego kroku, musieli poddać się i zgodzić się na warunki, stawiane przez wymusieli.

Szczególnie poważna jest sytuacja na rynku Łukiskim, gdzie terroryści grasują w biały dzień, urządzając poprostu polowanie na opornych. Dzieje się to na oczach kilkadziesiąt innych handlarzy, którzy jednak są tak zastraszeni, że w chwili gdy banda wkrocza na rynek, zwijają szybko swe stragany, nie chcąc tylko spotkać się z awanturnikami.

W takich warunkach nie może być mowy o jakiejś wspólnej akcji obronnej, z czego naturalnie korzystają wydrwigrosze i łupią swe ofiary coraz bezczelniej.

Jak wspomnieliśmy wyżej, wszelka próba oporu ze strony terroryzowanych jest z miejsca „likwidowana” przez bandę.

Ze tak jest istotnie, świadczy chociażby wypadek, jaki się zdarzył w ub. wtorek około godziny 3 po poł.

Gdy rozeszła się wieść, że banda jest na rynku, niektórzy straganiarze zamknęli kramy, reszta zaś, licząc, że tym razem obejdzie się bez awantur, zaryzykowała tkwić za ładami.

Wymusieli, jak się potem okazało, postanowili załatwić się z jednym z nielicznych opornych i w tym celu odrazu okupowali jego stolik.

DR. FEJGUS

powódź (Zawalona 6).

Ukarani administracyjnie

WILNO. Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał za zachwałą zbraniami zebrałków: Antoniego Kryską, bez stałego miejsca zamieszkania, jednodniowym bezwzględnym aresztem i Josiela Sondersona (Kominy 72) dwudniowym bezwzględnym aresztem.

„TRZECIA DAŃ”...

Niechłujstwo językowe naszych szyldów, menu obiadowych i ulotek reklamowych jest niewyzerpaną kopalnią humoru, a powodem do irytacji — swoją drogą!...

Niedawno opowiadaliśmy o ulotkach pewnej księgarni żydowskiej na W. Pohulance, proponującej naszej młodzieży szkolnej „wypożyczenie na prokat” wszelkich podręczników...

Dziś notujemy nowy kwiatek z tej niwy. Oto pewny sklepik przy ulicy Miekiewicza wpadł na niezły zresztą pomysł wznowienia produkcji, posiadających jeszcze przedwojenne w Wilnie tradycje, wafli francuskich z kremem, wyrabianych na poczekaniu.

W celach reklamowania tych wafli, wypuszczono naturalnie ulotki, wychwalające pod niebiosa zalety. Olotki w ulotkach tych czytamy, że wafle te, mogą, między innymi zastąpić „trzecią dań” obiadu!

Snadź autorowie ulotki, nie mogą dać sobie rady z ustaleniem pierwszego przypadku od tego tajemniczego dla nich wyrazu, wzorowali się na jego synonimie — słowie „potrawa”...

„Trzecia potrawa”, a więc i „trzecia dań”!...

Miejmy nadzieję że w następnej edycji ulotek, przeczytamy jednak: „trzeecie danie”!

Wineuk Markotny

Przy suszeniu bielizny...

Trudną jest sztuką zgodnego położenia z sąsiadami!...

Przy gotowaniu na wspólnej płycie łatwo może dojść do wzajemnego uszkodzenia koalfiry między gorącymi i oddanymi sobie przyjaciółkami, zaś kwestja uwiązania pieska podwórzowego może uruchomić męskie laski i pieśńcie!...

W danym wypadku poszło o bieliznę!...

Jankiel Szuster (Jeziorny 10) „potrzebował” rozwiesić intymne szczegóły swej garderoby akurat na płocie swej sąsiadki Frydy Berkowicz (Jeziorny 8) „zewo ona cierpieć nie może”! — jak się to mówi w pewnej rosyjskiej anegdotce.

Wobec tego wywiązała się sąsiedzka rozmówka na temat uprawnień obu stron, przepłataną epitetami w rodzaju „maszennik, a zaprawa mienisz, miszuginie”, życzeniami „szwarec jorów” „połamania rąk i nog i itp.

W końcu temperamentowa bójka przypięczętała burzliwy dzień, a wszystko to o głupią bieliznę.

Wineuk Markotny

Jeden z nich ubrany w mundur pół wojskowy, pod pretekstem kupna zaczął rozbijać towar (oselki do ostrzenia kos). Poszkodowany, widząc na co się zanosi, wysłał swego bratanka do przechodzącego w pobliżu sierżanta z prośbą o interwencję. W tym momencie do wychodzącego z za lady sprzedawcy podbiegł jeden z bandy i silnym uderzeniem powalił go na ziemię. Okazało się jednak, że napadnięty jest silniejszy od napastnika, bowiem zdołał podnieść się z ziemi i porządnie wytłuc awanturnika. Z pomocą towarzyszywoi pośpieszyła reszta bandy, która rzuciła się na handlarza, bijąc go i kopiąc.

Gdy na miejsce zajścia przybył policjant napastnicy rozbiegli się, tak że zostano zatrzymane tylko jednego z nich.

Wypadek potraktowano jednak jako bójkę na tle porachunków osobistych wobec czego napastnik już po paru godzinach był spowrotem na rynku, mimo że poszkodowani po wyjaśnieniu faktu, stanowczo żądali nadania sprawie trybu karnego i zatrzymania terrorysty w areszcie.

Zdaniem zainteresowanych zasadniczym błędem odnośnych władz jest właśnie traktowanie zajęć z terrorystami jako wyników na tle osobistych.

Wchodzi tu w grę wyraźna napaść i próby wymuszania z uciekaniem się do gróźb i zajścia wynikają wyłącznie na tle oporu ze strony niektórych handlarzy.

Sprawy te były już niejednokrotnie wyjaśniane przed odnośnymi władzami, lecz jak dotychczas skutków tych interwencji nie widać.

Naodwrot banda zachowuje się coraz bezczelniej, a ostatnio nawet wzruszając się na osławionych „tasiemkarzach” warszawskich, proponują niektórym handlarzom swą „pomoc” przy usuwaniu konkurentów z rynku.

Jak ta pomoc ma wyglądać i co z tego może wyniknąć, nie trudno domyślić się.

Wprawdzie, jak się dowiadujemy, policja zwraca baczną uwagę na rynek, lecz widocznie kontrola nie jest dostateczna, bowiem w przeciwnym razie nie doszłoby do rozpanoszenia się terroru.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go października 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

Nieuchwytna blondynka

Oszustka zamienia pieniądze w kopertach

WILNO. Wczoraj w jednym z banków przy ul. Mickiewicza miała wpaść do kasy ratówkę za pożyczkę Pauli na Kozakiewiczowa mieszkanka zaśc. Puszcza Kodrońska gm. trockiej.

Gdy Kozakiewiczowa była zajęta liczeniem monet podeszła do niej jakaś porządnie ubrana blondynka (Żydówka) i zaproponowała swą pomoc przy liczeniu. W chwilę potem podeszła do niej jakiś mężczyzna (najprawdopodobniej wspólnik) tak że nieznajoma od dała Kozakiewiczowej kopertę w której miały być pieniądze polecając zgłosić się z tem do kasy, poczem szybko odeszła.

Dopiero stojąc przy okienku Kozakiewiczowa stwierdziła, że w kopercie zamiast 10 złotych znajduje się 9 blaszek.

Zamiast pieniędzy dokonała blondynka która w międzyczasie opuściła bank i zbiegła.

Należy dodać, że owa zagadkowa blondynka grasuje w mieście już od dłuższego czasu i jak dotychczas nie można jej ująć.

Ma ona na sumieniu kilka większych kradzieży na t. zw. koperty oraz szereg mniejszych.

Jak widać ze wszystkiego „pracuje” ona bardzo ostrożnie i daje o sobie znać coraz zuchwalszemi wyczynami.

Przed paru miesiącami ta sama oszustka poznała u Bunimowicza pewną kobietę, którą namówiła do udania się do Banku Polskiego gdzie lepiej placą za dolary.

Ofiarę swą oszustka zaprowadziła na ul. Biskupią 4 gdzie na klatce schodowej „przypadkowo” spotkany dyrektor zmienił dolary... na kawałki papieru.

Złodzieje zatrzymani — uszkodzony nieznanym

WILNO. Na ulicy Antokolskiej z wozu skradziono kosz, którego zawartości i wartości nie ustalono. Spłoszeni jednak złodzieje, kosz porzucili, który właściciel jadąc drogą, zabrał i odjechał.

Przed paru miesiącami ta sama oszustka poznała u Bunimowicza pewną kobietę, którą namówiła do udania się do Banku Polskiego gdzie lepiej placą za dolary.

Ofiarę swą oszustka zaprowadziła na ul. Biskupią 4 gdzie na klatce schodowej „przypadkowo” spotkany dyrektor zmienił dolary... na kawałki papieru.

Zatrzymanie poszukiwanego

WILNO. Zatrzymany został Łukasz Sienionow, bez stałego miejsca zamieszkania, którego poszukuje Sąd Grodzki.

ki w Postawach, jako oskarżonego z art. 257 k. k. Aresztowanego osadzono w więzieniu na Łukiszkaach.

Z SĄDÓW

Przydrożne krzyże malowali na kolor litewskiego sztandaru

WILNO. Wczoraj Sąd Okręgowy w wydziale odwoławczym rozpatrywał sprawę pięciu mieszkańców miejscowości Orzwele, w pow. święciańskim, oskarżonych o niedozwolenie malowanie krzyży na kolor sztandaru państwa obcego. Byli to Widor Marcinien, Franciszek Czusun, Izidor Czuglis, Karol Czuglis oraz niejaki Karol Uglas.

oryginalnym demonstrantom skierowanemu do Sądu.

Wymienieni mimo wyraźnych przepisów, niepozwalających na malowanie krzyżów w kolorze jakiegokolwiek państwa, krzyże takie znajdujące się przy drogach w wspomnianej miejscowości, malowali ostentacyjnie na kolor państwowego sztandaru litewskiego.

Sąd Grodzki skazał oskarżonych na grzywnę od 20 do 80 zł. Wskutek apelacji sprawa trafiła do Sądu Okręgowego, jednakże i tym razem Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazujący wyrok zatwierdził.

Gdy nie pomogła interwencja władz administracyjnych, sprawę przeciwko

Na rozprawie wyjaśniło się również, że krzyże o podobnych malowidłach Litwinów w pow. święciańskim zaczęli wznosić od roku 1930, to znaczy od 500-letniej rocznicy zgonu wielkiego księcia Witolda. Organizatorem wspomnianych demonstracji był Widor Marcinienas. Prezes Towarzystwa św. Kazimierza w Orzwelech.

Sprzedawca cudzej ziemi skazany na 2 lata

Epilog sensacyjnej afery w kancelarii notariusza

WILNO. Onegdaj pisaliśmy o sensacyjnym procesie, podłożem którego było sprzedanie cudzej ziemi.

złodej Sądu Okręgowego w Oszmianie, jednak ze względów formalnych uległ odroczeniu. Dalszy ciąg procesu odbył się wczoraj w Wilnie, przyczem Sąd skazał na 2 lata więzienia jedynie ojca, syna zaś z braku dostatecznych dowodów jego winy uniewinniono.

Mianowicie mieszkańcy miejscowości Łowżany Antoni oraz jego syn Stanisław Juraciewicz sporządzili w Wilnie u notariusza akt kupna — sprzedaży, mocą którego właścicielem ziemi należącej do niejakiego Bałtruna stał się Stanisław Juraniec. W trakcie sporządzania aktu Antoni Juraniec będąc w posiadaniu odnośnych dokumentów, przedstawił się jako Bałtrun. Proces w tej sprawie odbywał się na sesji wyja-

Ciekawym jest, że jedynie biegły daktyloskopista z Warszawy orzekł, iż ślady odcisku palca na umowie sprzedaży pochodzą od oskarżonego Juranieca. Poprzednia natomiast ekspertyza dokonana w Wilnie, szczegółów tego nie potrafiła dostatecznie ustalić.

Sprzedaje się po cenach dostępnych ZARYBEK KARPİ w następujących gatunkach: 1) Królewski złoty szlachetny 2) Gęsto złuszczone nadwiślański Byteń, n/Szczarą, Frankopol, Leon Świerzyński.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK Dnia 27 Koźmy i D. Jutro ściana

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 26 września 1935 r. Ciśnienie średnie: 797. Temperatura średnia: +11. Temperatura najwyższa: +15. Temperatur najniższa: +10. Opad: 6,9. Wiatr: południowo-wschodni. Tendencja: spadek, następnie wzr.

Uwagi: przelotne deszcze.

PROGNOZA POGODY W/G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych. W Tatrach i na Podhalu wiatr halny.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES’A”.

Dnia 26 września 1935r.

Kpt. Miłtycki Henryk z Warszawy; ppulk. Muszyński Tadeusz z Warszawy, major Walisz Tadeusz z Warszawy; Redel Stanisław, dyr. Banku z Warszawy; Fiedorowicz Konrad, lekarz z Białegostoku; Kubs Marian, agronom z Poznania; Romanowska Lucja z Warszawy.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Filimonowicza (Wielka 29), Chościńskiego (Ostrobramska 25), oraz wszystkie na przedmieściach przez Śnipszek.

RÓŻNE

Zbirowa wystawa obrazów Michała Rouby w Kasynie Oficerskim (Mickiewicza 13) otwarta codziennie od 10-jej do 17-jej.

Kwesta, która się opłaci ogółowi. Na Antokolu istnieje od szeregu lat zakład p. n. „Dom św. Antoniego”, w którym znajdują się najbardziej niebezpieczne dzieci wychowywane pod opieką Sióstr Serafitek.

Aby przyjść z pomocą zakładowi, którego praca nie ogranicza się wyłącznie na opiece, ale jednocześnie na szkoleniu wychowanków po ukończeniu przez nich szkoły powszechnej w szkółce gospodarstwa domowego, istniejącej przy zakładzie — Komitet organizuje dorocznym zwyczajem kwestę uliczną w niedzielę t. j. 29 bm.

Ponieważ w interesie ogółu leży protegować pracę opiekuńczą i praktyczną, prosimy, by nikt nie ominął kwestarek, które na tę instytucję ofiarne kwestować będą.

TEATR I MUZYKA — TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Dzisiejsza premiera „Holenderki”. Dziś o godz. 8,15 wiecz. premiera świętej op. Kalmanna „Holenderka”, posiadająca piękne melodie i interesującą treść. Barwne widowisko to, obfitujące w efektywne sceny, urozmaicone baletami i ewolucjami, otrzymało pierwszorzędą obsadę, oraz wspaniałą wystawę. W rolach głównych wystąpią: Bestani, Lubowska, Nochowiczówna, Block, Szczawiński, Tatrzaiński, Zayenda i inni. Balet z udziałem M. Martówny i J. Ciesielskiego, wykona: „marynarskie nieporozumienie” i „tulipany”. Opracowanie reżyserskie K. Wyrywicz - Witkowski. Nowe dekoracje według projektów W. Makojnika. Przy pulpicie A. Wiliński.

Popołudniówka niedzielna w „Lutni”. Niedzielne przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych, pełni melodyjna op. Lehara „Skowronek” w obsadzie premierowej. Początek o godz. 4 po poł. Ceny od 25 gr.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dziś, w piątek dnia 27. 9. (o godz. 8-jej wiecz.) powtórzenie świętej komedji Fredry „Damy i huzary”, której zdrowy, jedyny humor nie stał się bieżącą świeżością. W przedstawieniu tem biorą udział nowe siły dramatu: Lili Zielińska, aktorka scen warszawskich, znana z kilku ról kinowych.

Niedzielną popołudniówką. W niedzielę, dnia 29. 9. o godz. 4-jej wznowiono na zostanie na przedstawienie popołudniowe wyborna komedja w 3-ach aktach „Klub kibiców” — z Wł. Czeryngiem w roli głównej. Ceny propagandowe.

TEATR „REWJA”. Dziś, w piątek 27 września — rewelacja baletowa z B. Relską, K. Ostrowskim i zespołem

Sprostowanie

Autor artykułu pt. „Curiosum” zamieszczonego w Słowie z dnia 17 września br. czyni Zarządowi Kolejowemu zarzut, że za przesyłkę żyta nadaną ze stacji Bieniakonie do stacji Wilno z dołączeniem do niej świadectwem kwalifikacyjnym Wileńskiej Izby Rolniczej, uprniającym do korzystania z ulgowych stawek taryfy wyjątkowej kolej rzekomo bezpodstawnie pobrała przewoźne droższe, t. zn. wg taryfy normalnej, motywując tem, że „stacja Bieniakonie nie zamieszczyła w liście przewozowym stempła, głoszącego iż żyto przeznaczony jest do użytku w granicach Rzeczpospolitej”.

Zarzut powyższy polega na nie zrozumieniu intencji przepisów taryfowych — nie chodzi bowiem tu o stempel, którego stacja Bieniakonie w żadnym wypadku nie miała, gdyż nie jest do tego uprawniona, jak to sobie błędnie wyobraża autor artykułu i nie chodzi tu również o zużycie zboża na obszarze R. P., lecz o zużycie go do siewu.

Przy przewozie tego rodzaju towarów nadawcy obowiązani są zamieszczać w listach przewozowych deklarację „przeznaczony do siewu na obszarze Rzeczypospolitej lub W. M. Gdańska”.

Zarząd kolejowy mając na względzie przyjęcie z wydatną pomocą rolnikom przy zaopatrywaniu się w nasiona udziela specjalnych zniżek taryfowych na zboża dla tego celu, żąda drogą przepisów taryfowych deklaracji od nadawców, że towar ten będzie użyty tylko do siewu.

Zaznacza się, że Zarząd Kolejowy zgodnie z przepisami taryfowymi ma prawo żądać przedłożenia przez odbiorcę dowodów, że towar rzeczywiście zużyty dla tego celu, dla którego ustalona została zniżka taryfowa, i jeżeli sprawa wchodzi co innego, może żądać ex post dopłaty różnicy między uiszczonym przewoźnym wg. taryfy ulgowej, a przewoźnym wg. taryfy normalnej.

Dr. Pierzchała Naczelnik wydz. handlowo-taryfowego

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIO — „Bengali” CASINO — „Powrót Frankensteina” REWJA — Europa płonie PAN — Sprzedany głos

ZGODNIE Z PRZYPUSZCZENIAM!...

Przed paru dniami donosiliśmy na tem miejscu o niezwykłej przygodzie imię pana Antoniego Tarasewskiego (Zgoda 4) którego przechodnie znalazł nocą na ulicy Szkaplernej wiszącego na płocie!

Rozpytywany co się z nim stało zrazu opowiedział straszliwą historję o trzech groźnych zbójnikach, którzy obrabowali go z 200 złotych (baga telka!), następnie powiesili!

Nieco później w szpitalu, z zaszczepną przynależną skromnością, zredukował wysokość zarobowanej mu gotówki z 200 zł do czterech!

Gdy zaś, biorąc pod uwagę „podgony stan bohatera wypowiedziano przypuszczenie, że przepił poprostu pieniądze i ze strachu przed gniewem szanownej połowy symuluje rabunek, — odmówił wogóle dalszych zeznań!

Otóż w rezultacie przeprowadzonych dochodzeń, stwierdzono całkowitą słuszność tych przypuszczeń!

Żadnego napadu nie było, tylko za lany w pestkę pan Antoni tak długo zataczał się idąc chodnikiem, aż sam siebie powiesił, nadzawszy się ubraniami na jedną ze sztachet plotu!...

Obawa zaś przed małżonką skłoniła go do komponowania naiwnych bajeczek o napadzie rabunkowym!...

Wineuk Markotny

„POWÓDZ” NA UL. SUBOCZ.

WILNO. Na ul. Subocz 15 zebrana w rowie kanalizacyjnym woda wdarła się do piwnic wspomnianej posesji, zalewając je.

Wodę wypompowano.

Walka w łoczęgów z bonami jałmużniczymi „Caritas”

Od dłuższego czasu rozsiadane są po Wilnie żłobki pogłosisi, jakoby Związek Towarzystwa Dobroczynności „Caritas” likwidował swoją jadłodajnię dla ubogich w OO. Bonifratry i że z tego powodu OO. Bonifratry źle kermią i t. d.

Po dokładnym zbadaniu sprawy okazało się, że plotki te puszczają w świat grupa złośliwych włoźców, by w ten sposób podważyć w społeczeństwie akcję bonów jałmużniczych, prowadzoną przez „Caritas” na terenie miasta.

Bony te bowiem znajdują bardzo pozytywne zastosowanie w walce z zębactwem zawodowym i pijaństwem. Celem ich jest zastąpienie, przeważnie na złe cele wydłużanej gotówki, przekazem na żywność we własnej kuchni Związku „Caritas”.

Bardzo często spotkać się można z uprzedzeniem publiczności do posługiwania się bonami, ze względu na zachowanie się proszących, którzy ofiarowany bon przyjmują niechętnie, lub odrzucają z oburzeniem. Objawami takimi nie należy się zrażać, gdyż właśnie sposób przyjęcia bonu przez zębrzącego wykazuje najlepiej, o ile on jest godnym lub niegodnym wsparcia. Ci bowiem, którzy wydłużają pieniądze na cele niegodne (najczęściej alkoholi), odrzucają bon jako bezwartościowy dla

SZCZAWNICKA JOZEFINA

przyśpiesza rekonwalescencję po zapaleniu płuc.

Z ZA KURTyny

20-LECIE ŚMIERCI T. PAWLIKOWSKIEGO.

W dniu 28 września mija dwadzieścia lat od chwili, gdy zamknął oczy na wieki człowiek, który śmiało rzec można, stworzył nową epokę w polskim teatrze. To Tadeusz Pawlikowski — długoletni dyrektor teatru im. Słowackiego w Krakowie. Jego olbrzymie zasługi artystyczne, coraz rzadziej wspomniane w dobie powikłań politycznych i ekonomicznych, odżywiają obecnie w tę smutną rocznicę, którą uczci niewątpliwie całe kulturalne społeczeństwo polskie.

TEATR REDUTA W NOWYM SEZONIE.

Juliusz Ostrewa, powróciwszy do Warszawy, objął bezpośrednie kierownictwo Reduty i przystąpił do pracy organizacyjno-artystycznej. Instytut Reduty będzie opracowywał następujące utwory: Ign. Grabowskiego „Niewierny Tomek”, Osk. Miłozna — „Don Miguel Manara”, Cypr. Norwida — „Pierścień wielkiej damy”, L. H. Morstina — „Kopernik”, K. H. Rozwtorowskiego — „Czerwony marsz”, Jul. Słowackiego — „Horztyński”, L. Staffa — „Wawrzyn” Z. Stryjeńskiego — „Misterjum wielkanocne”, St. Wypiańskiego — „Sędziowie”, Stef. Zeromskiego — „Duma o hetmanie” i inne.

W dalszym ciągu będą się odbywały poranki literackie, przygotowania do objazdów ziem polskich oraz studia nad organizacją teatru stołecznego dla młodszego pokolenia, t. j. pokazów dla dzieci, dla młodzieży szkolnej i dla wojska. Przedstawienia odbywać się będą w sali Instytutu (Kopernika 36/40), lub na innych scenach.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„POWRÓT FRANKENSTEINA”

„CASINO”

Jak atrakcyjny jest niesamowity temat na ekranie świadczą tłumy, które zaległy kino. Bzdurny, naciągany scenarzysta, groza w najgorszym jarmarczonym gatunku nie odstrasza nikogo, raczej zachęca, przywabia. Film jest wybitnie kasowy, jak kasowy był „King - Kong” i jego syn. Co tu mówić o wyrobieniu smaku publiczności! Z drugiej strony może niema przyzwy do załamania rąk, bo ludzie lubią czasem dreszczyki, obojętnie z jakiego powstaje powodu.

Powodzenie „Frankensteina” zrodziło jego dalszy ciąg. Scenarzysta poprostu kazał potworowi ocałać w pożarze młyna i dokombinował dalszą jego historję. Na zakończenie według wszelkiego prawdopodobieństwa potwór ginie, choć, jak słychać zapowiedziany jest jeszcze dalszy ciąg przygód jego syna. Ciekawe z jakiego marjażu będzie ten syn.

Na marginesie mała uwaga. Błędnie nazywa się Frankensteinem potwora. Nazwisko to nosi jego twórca baron Frankenstein.

W „Powrocie” poza pseudo - naukowym laboratorjum, które spełnia wszystkie warunki fotogeniczności, jest jedna partja naprawdę wartościowa. Jest to przyjaźni potwora i niewidomego pustelnika. Ta część jest dobrze wyreżyserowana. Poza tem cała niesamowitość jest bardzo naiwna. Zdjęcia dobre.

Wyświetlany w dodatkach reportaż z Brazylji (zdaje się Urbanowicz) wykazuje bardzo dobre wyuczenie i wykorzystanie walorów aparatu filmowego. Rzecz godna widzenia. **Tad. C.**

nich, podczas gdy prawdziwie biedni zachowują go skrzętnie, a zebrawszy pewną ilość wymieniają w biurze „Caritas” na przekazy obiadowe.

Nie zważając przeto na złośliwość wszelkich włoźców, pijaków i innych zawodowych zębaków nie dawajmy im ani w domach, ani na ulicy pieniądze, a tylko bony jałmużnicze, za które z poręki Związku „Caritas” istotnie biedni otrzymują dla siebie i swych rodzin gotowe gorące obiady i chleb.

Tylko zbiorowym wysiłkiem całego społeczeństwa uda się nam skutecznie dopomagać prawdziwie ubogim!

Bony do nabycia są we wszystkich księgarniach katolickich i w biurze Związku „Caritas” — ul. Metropolitalna 1.

Ks. Jan Rzymelko C. M. prezes

SKARGA MIESZKAŃCÓW N. WILEJKI I KOLONJI KOLEJOWEJ NA OPÓZNIANIE SIĘ POCIĄGÓW

Mieszkańcy m. N. Wilejki i Kolonii Kolejowej zwrócili się ze skargą do dyrektora PKP, w Wilnie w sprawie opóźniania się pociągów zbiorowego przychodzącego z Królewsczyzny. Po ciąg ten według rozkładu jazdy winien przychodzić do N. Wilejki o godz. 5.25 rano, a do Kolonii Kolejowej 6.40 Tymczasem pociąg ten od pewnego czasu przychodzi z godzinnym i więcej opóźnieniem. Obsługa pociągu tłuma - czy, iż pociąg jest obciążony i dlatego nie może zdażyć na czas. Ponieważ pociąg ten w Wilnie winien być o godzinie 5.50 rano, a przychodzi od 2-ch tygodni o 6.20 i 6.30 liczni pracownicy kolejowi, Towarzystwa Komunikacji Miejskiej (Arbon) i wielu innych instytucji i fabryk ustawicznie opóźniają się do pracy, z tytułu czego narażeni są na przykrości ze strony swych władz.

ZMIANA ZLECEŃ PRZY INKASIE WEKSLI PRZEZ POCZTĘ.

WILNO. W czasach obecnych zainkasowanie pełnej kwoty należności natrafia często na trudności i wierzyciel widzi się nieraz zmuszonym do pójścia na ustępstwa, zadawalając się taką lub inną częścią należnej mu sumy. W wypadkach takich, gdy cała należność jest nie do podjęcia, szereg instytucji pośredniczących w inkasie gotówki przyjmują od wierzycieli zlecenia dodatkowe, upoważniające je do pobrania kwoty niższej od wymienionej pierwotnie. Czynniki to przy inkasie weksli banki, którym posiadacz weksla zawsze może dodatkowo zlecić zaniechanie protestu pod warunkiem, że wystawca wpłaci pewną część należności.

W stosunku do inkasa weksli przez pocztę taka zmiana zleceń dotychczas nie była przewidziana, w związku z czem, Izba Przemysłowa - Handlowa w Wilnie zwróciła się Ministerstwu Poczt i Telegrafów z wnioskiem o umożliwienie dokonania opisanego czynności zmiany zleceń.

Obecnie Ministerstwo powiadomiło Izbę, iż powyższy wniosek został uwzględniony i odnośny przepis wejdzie niebawem w życie.

Plantacja tytoniu

GŁĘBOKIE. W ogrodzie mieszkańca kol. Zahacie, gm. prozorockiej, Jana Rutkiewicza, wykryto nielegalną plantację tytoniu. Protokół karny został przekazany do Urzędu Akcyz i Monopolów Państw. w Nowo - Wilejce.

Kurs L. O. P. P.

GŁĘBOKIE. W dniu 25 b. m. z ramienia Obwodu Powiatowego LOPP w Głębokiem został zorganizowany kurs OPLG. informacyjny dla żeńskiego hufca szkolnego przy gimnazjum Unji Lubelskiej w Głębokiem. Na kurs zgłosiło się 25 słuchaczek.

Żydowski Komitet Szkolny

WILNO. Żydowski Centralny Komitet Oświatowy w Wilnie, zrzeszający wszystkie szkoły powszechne z żydowskim językiem wykładowym i jednym gimnazjum, wyłożył w tych dniach na specjalnym zebraniu komitetu propa gandy tegoż szkolnictwa. Komitet ten postanowił wydelegować specjalnych wysłanników, którzy mają odwiedzać mieszkania żydów posyłających swe dzieci do szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym i domagać się od nich przeniesienia dzieci do szkół żydowskich.

WYMÓWIENIA W GMINIE ŻYDOWSKIEJ

WILNO. Zarząd Gminy Żydowskiej w Wilnie wystosował w dn. 28 bm. listy do wszystkich pracowników Gminy wymawiając im pracę z dniem 1. 1. 36 roku. Wymówienie to ma stać w związku z pewnymi znanymi personalniami jakie zarząd Gminy ma przeprowadzić oraz redukcją plac.

Cztery wieki kupiectwa wileńskiego

Życie dnia dzisiejszego pomimo wszystkich pozorów sięga często kozeniami w czasy bardzo odległe. Historyczne pamiętki przeszłości wiążą nas z minionymi wiekami. Jest jeszcze inny niewidoczny dla oka prze chodnia łańcuch, łączący ogniwami dzień dzisiejszy i lata ubiegłe. Są to organizacje społeczne.

Jedną z najstarszych, bo niemal czterysta lat licząc organizacją, jest Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich w Wilnie.

STAN TRZECI

Powolne wzrastanie zamożności i wpływów kupiectwa jest kroniką zmagani się tegiego żywiołu z warunkami układu społecznego. Rozwój miast polskich, to wykładnik tego rozwoju. Niezliczone klęski, najazdy, pożary, wojny — wszystko przeszło przez życie mieszczański Polski ostatnich wieków. Za każdym razem było nowe dźwignięcie się, nowy wysiłek i mroźca praca.

Historja stwierdziła udział mieszczaństwa w budowie państwowości polskiej, zapisała jego patriotyzm, utrwaliła pamięć czynów chwalebnych.

W Wilnie rósł i rozwijał się stan trzeci, podobnie jak i w innych dzielnicach kraju. Podobnie choć jakże inaczej. Słyżę tedy szlaki handlowe, ale nie te najbogatsze, więcej było okazji do wojny, niż pokoju, niebezpieczniejsze tu życie, częstsze klęski. Mimo to życie szło naprzód.

OD 1539 ROKU

istnieje w Wilnie Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich. Wyrosło z organizacji średnio-wiecznej do współczesnego związku zawodowego. Opiera się na setkach lat tradycji, postępuje wciąż naprzód w swem rozwoju organizacyjnym.

Wszystkie stare dokumenty, akta papiery, nadania i przywileje królewskie, dotyczące Stowarzyszenia, złożone są wraz z najstarszym sztandarem w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Badacz historii naszego miasta sięgnąć musi do tych źródeł, jako do dokumentów. Są już one własnością raczej społeczna, niż prywatną.

W DAWNEM WILNIE

Ruch miejski skupiał się w okolicy Ratusza. Ulica Wielka, Subocz, Sawicz i Bakszta, były centralnym ośrodkiem handlu i wszelkich interesów miejskich w początku naszego wieku, tu mieściły się największe sklepy, tu w hotelu Niskowskim zatrzymywała się większość przyjezdnych, tu wreszcie, ma Bakszcie w domu własnym lokuje się Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców.

NA BAKSZCIE

Wąską ulicą dochodzimy do domu, który obecnie naznaczony jest numerem jedenastym. Kilkakrotnie zmieniał numerację, dom jednak pozostał ten sam.

Przez bramę wchodzimy na piętro. Tu się mieści biuro, Zarząd i sala posiedzeń.

Przyjmuje nas dyr. Biura p. W. Tomaszewski. Rozmowa z tematów aktualnych szybko przechodzi do przeszłości. Najlepszym informatorem jest dokument: Księga protokółów po siedzów Zarządu i Walnych Zgromadzeń. Wszystkie najstarsze, jak powiedzieliśmy znajdują się w Tow. Przyjaciół Nauk.

W aktach Stowarzyszenia są protokoły „zaledwie” z początku bieżącego stulecia. Pisane są w języku urzędowym, rosyjskim. Tego wymagały władze, które szczególnie ostro kontrolowały wykonywanie przepisów językowego, grożąc zamknięciem Stowarzyszenia.

Rychło jednak te protokoły rosyjskie ustępują miejsca polskim. Na pierwszą wieść o wysiłkach polskiego oręza, znika język obcy, zjawia się polski. Pełne swobodnej wymowy, wzruszające w prostocie jest zadokumentowanie radości z odzyskania własnego państwa. Uroczyste posiedzenie, starannie wykaligrafowany protokół i na pół strony naklejony orzeł biały na czerwonej tarczy. Dziś otrząskaliśmy się już poniekąd z tym symbolem polskości, ale wówczas była to prawie relikwia, rzecz najdroższa, wydobytą z ukrycia. Stowarzyszenie urządziło wówczas manifestację na ulicach, chcąc złożyć kwiaty na grobie Sierakowskiego na Górze Zamkowej. Jednakże Niemcy nie pozwolili. Pochód wstrzymali u stóp góry, zawracali i w kaplicy św. Kazimierza w Bazylice składała wieńce i kwiaty.

Przyszły potem rekwizyty i wymuszenia niemieckie. Trzeba było płacić milionowe kontrybucje, siedzieć w więzieniu. „Dobrowolny podatek” zawsze tak się kończył.

Bolszewicy dokonali reszty. Wymuszone i zrujnowane powitało kupiectwo Polskę.

Krótkie odetchnięcie dało nowe siły. Ofiarne staje Stowarzyszenie do pracy w odrodzonej ojczyźnie.

PRACA SPOŁECZNA

Stowarzyszenie zawsze brało czynny udział we wszelkich poczynaniach społeczeństwa miejscowego. Nie mówię już o takich uroczystych chwilach, jak odzyskanie niepodległości, każde prawie zdarzenie odbijało się echem w Stowarzyszeniu.

Niezałnie od tego prowadziło Stowarzyszenie pracę społeczną na własną rękę. Istniała przed wojną resursa kupiecka, lecz spowodu pogarszających się czasów została zlikwidowana.

Energiczną i owocną działalność rozwinęło na polu szkolnictwa zawodowego. Założona w 1916 roku 4-letnia Szkoła Handlowa istnieje do dnia dzisiejszego i pomyślnie się rozwija. Oprócz Szkoły prowadzi Stowarzyszenie wieczorowe kursy dokształcające dla pracowników handlowych.

W życiu gospodarczym bierze Stowarzyszenie udział przez swych przedstawicieli w Izbie Przemysłowo - Handlowej.

Wybory do samorządu i ciał ustawodawczych spotykają się z czynną postawą członków Stowarzyszenia, którzy popierają kandydatury przedewszystkiem gospodarze, ta bowiem dziedzina najbliższej ich dotyczy.

ŁUDZIE Z DRUGIEJ STRONY OKIENKA

Kupiectwo stanowi jeden z trzonów społeczeństwa, płacącego podatki. Jest właśnie tą drugą stroną okienka urzędowego.

Sprawy podatkowe traktowane są w Stowarzyszeniu na płaszczyźnie za-

sadniczych obowiązków obywatelskich. Zawsze podchodzi się do tych spraw z nastawieniem jak najbardziej lojalnym.

Zehodzi jednak często potrzeba ingerencji u władz skarbowych w interesach członków. Nie chodzi o żadne specjalne ulgi i nieumotywowane żądania, ale o sprawiedliwy i proporcjonalny wymiar podatków. Wielokrotnie starania te dawały pozytywny rezultat, ponieważ podejmowane były w imię rzetelnej sprawiedliwości. Obecnie także jest kilka takich spraw w toku.

BIURO STOWARZYSZENIA

W każdej sprawie zawodowej ku wygodzie i pomocy członkom służy Biuro Stowarzyszenia. Czynne jest co dzień i poza interesantami załatwia cały szereg spraw, związanych z interesami poszczególnych branż.

Dla ułatwienia i oszczędności czasu wysyła periodycznie Biuro okólniki, omawiające aktualne potrzeby, przypominające o terminach załatwiania spraw, informujące o ofertach i transakcjach handlowych krajowych i zagranicznych. Stowarzyszenie ma swego doradcę prawnego, który ingeruje w poważniejszych wypadkach.

CZŁONKOWIE

Stan liczebny członków waha się w zależności od lat. Obecnie nastąpił pewien wzrost. Rejestrowani są członkowie tylko ci, którzy regularnie płacą składki. Jest ich w chwili obecnej ponad 160.

Skład osobowy Zarządu Stowarzy

Tad. C.

W terenie i na torach

W CZWARTEJ RUNDZIE K. O. Bezapelacyjny triumf Louisa

Depesza „Przeglądu Sportowego” przynosi następujące szczegóły sensacyjnego spotkania Louis — Baer: NEW YORK, 25.9. — Tel. wł. — Boks światowy przeżył dziś wielki

ma zdola je zniwelować. Joe Louis (90.25 kg.) wszedł na ring spokojny i od pierwszego kroku nikt nie wąpił w jego zwycięstwo. Baer (95.5 kg.), który jeszcze na parę ty-

nami i pewnością siebie, ale prędko twarz jego straciła maskę błazna. Po została na niej skorupa krwi z rozbitego nosa i warg.

Taktyka Baera od pierwszej rundy polegała na atakowaniu żołądka, słabego punktu bokserów murzyńskich, Louis przeciwnie imponował rozmaitością środków bokserkich i zaskakującymi akcjami.

Tempo walki od początku było szalone. Twarz Baera prędko nosi ślady ciosów Louisa z obu rąk. Ułubiony jego cel — to nos.

Mimo, że Louis walczy ostrożnie i za wszelką cenę unika dystansu, w II rundzie dostaje potężny swing w szczękę, po którym zachwiał się w posadach. Mimo to i ta runda kończy się pod znakiem jego przewagi.

W III rundzie przewaga jest jeszcze wyraźniejsza. Po lewym haku Baer pada na deskę, ale po 2 sekundach wstaje. Po chwili po raz drugi sędzia rozpoczyna liczenie i gong zastaje Baera w pozycji leżącej.

W IV rundzie Louis swemi lewymi powiększa jeszcze przewagę punktową. Nikt już nie wąpił, że mecz ten musi się zakończyć masakrą. Baer ma rozkrwawiony nos i rozcięte wargi. Tempo spada, Louis nie potrzebuje go już forsować. Spokojnie, systematycznie przygotowuje sobie pozycję do zadania decydującego ciosu, pada on w postaci prawego haka na szczękę, jak piorun. Baer łamie się, kłęka i w tej pozycji zastaje go „10” wypowiedziane przez sędziego w grobowej ciszy i potęgowane głośnikami.



Zwycięzca Joe Louis. Obecny mistrz świata Braddock, z którym Louis spotka się w najbliższym czasie, nie jest uważany za przeciwnika godnego murzyna. 21-letni Louis wydaje się bezkonkurencyjny, o ile nie da mu rady eksmistrz świata Niemiec Schmeling.

dzień, na jaki czekał długo niemal od wielkich meczów Dempsey. W oczekiwaniu na mecz Joe Louis — Max Baer olbrzymi Yankee Stadium był wyprzedany na godzinę przed spotkaniem. 84.831 widzów przyszło do kas przeszło milion dolarów. Nietylko jednak towarzystwo „XX stulecia” organizujące mecz, konkurencja Madison Square Garden, zrobiło świetny interes. Mecz był złotą żyłą dla przepkniów którzy sprzedawali bilety bliskie ringu po 200 dolarów.

Spotkanie zakończyło się oczekiwana... sensacją. Joe Louis znokautował w IV rundzie Maxa Baera, dołączając do szeregu swych nieprawdopodobnych sukcesów największy, kreujący go naprawdę fenomenem boks.

Louis zademonstrował jednak nietylko wysoką klasę pięściarza, ale i fantastyczny spokój. Na trzy godziny przed spotkaniem ożenił się w murzyńskiej dzielnicy Harlem z młodszą, 19-letnią stenotypistką i wprost przed ołtarza poszedł na ring.

Otworzył spotkanie incydent z rekawicami Baera. Sekundanci Louisa początkowo protestowali twierdząc że nie są one przepisowe, ale prędko skapitulowali, machnąwszy lekceważąco ręką. Wszak nietylko oni wierzyli w zwycięstwo murzyna. Zakłady stały za nim do ostatniej chwili 2:1, choć przed meczem oczekiwano, że rekla-

WYNIKI RAIDU MOTOCYKLOWEGO WILNO — GRODNO — WILNO.

WILNO. — W raidzie motocyklowym na trasie Wilno — Grodno — Wilno i miejsce uzyskał Snacki (Klub Motocyklowy Zw. Strzel.) przed Puzinem (Klub Motocyklowy Zw. Strzel.) i Fabógiem (miestowarzystwo).



Zwycięzcy Maks Baer

starć nie mógł marzyć o zwycięstwie. Przegrał przez nokaut, ale było to raczej poddanie się, nie ulega bowiem wątpliwości, że mógł dalej walczyć, ale nie chciał, widząc beznadziejność sytuacji. Po meczu przynależ do tego, mówiąc też, że w przyszłości będzie już tylko widzem takich meczów i zajmie miejsce wśród byłych mistrzów świata na ławie, na której teraz siedziało 5 szampjonów: Tunney, Sharkey, Johnson, Dempsey i Carnera.

Baer nie nauczył się uiczego. Tak jak dawniej przez pierwsze dwie rundy próbował pokryć swą słabość kpi-

Tysiące murzynów na widowni wiatują na cześć swego rodaka. Wita w nim bezkonkurencyjnego pięściarza świata. Czy przyszłego mistrza? Napewno tak, jeśli na drodze nie stanie mu nienawistny Yankee do murzynów. Porządek na meczu utrzymywały 2.000 policjantów z bombami tżwiącymi i karabinami maszynowymi. Nic jednak nie zakłóciło spokoju — poza gwizdami i kpinami pod adresem Baera.

(dalszy ciąg wiadomości sportowych na stronie 8-ej)



Debata

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“ Profesor Marjan Zdziechowski

Profesor Marjan Zdziechowski należy do najbardziej oryginalnych i samodzielnych postaci w polskim piśmiennictwie. Urabiał go dwa prądy cywilizacyjne: polski, wzbogacający pierwiastkami zachodnio-europejskimi, przeważnie niemieckimi, poczęści francuskimi, oraz rosyjski. Wyrosł psychicznie na rubieżach dwóch kultur, czerpiąc soki z jednej i z drugiej. Jako ziemianin z północno-wschodnich kresów Rzeczypospolitej posiada w swych żyłach krew polską z domieszką białoruskiej. Rzecz charakterystyczna: plemię białoruskie, samo przez się bezpłodne, przy skojarzeniu z polskim pierwiastkiem wydawało najlepsze i najgłębsze jednostki w Polsce. Kościuszko, Mickiewicz, Traugott, Sienkiewicz, Piłsudski, Zdziechowski i t. d. wyrosli na kresach polsko-białoruskich i wśród swych przodków liczą Białorusinów. Rzecz charakterystyczna, że kultura rosyjska nie zapładniała Białorusinów tak jak kultura polska.

Zdziechowski, urodzony w kresowej rodzinie ziemiańskiej, zdała od szumu i zgiełku miejskiego, rósł w polskich tradycjach politycznych i niemi przesiąkły.

W dobie dzieciństwa rozniecały w nim myśl polityczną i głębsze uczucie narodowe tradycje polskiej irredenty tradycje napoleońskie, nawet wiara w Napoleona III, który kształtując mapę Europy na zasadzie narodowościowej, musi wydzignąć nieszczęśliwą Polskę. W jednej ze swych prac wspomina, że ze swoim rówieśnikiem - kuzynem, Witoldem Jodką, układał w dzieciństwie plany powstania. Ale Zdziechowskiego temperament nie pociągnął do walki rewolucyjnej. Nie pociągnął go socjalizm, będący wówczas silną motorową w tej walce, z natury bowiem był indywidualistą, z usposobienia i poglądów — pesymistą. Od socjalizmu odpychał go wstręt do zmechanizowania świata, obawiał się równania wódł, zatamowania pędu w górę. Pesymizm jest wrogiem akcji, gdyż wysiłki dla usunięcia przynajmniej części zła uważa za daremne. Zdziechowski jednak był i jest skłonny do protestów wobec obaw, które budzą w nim wstręt i ból.

Przed wojną Zdziechowski, wychowanek rosyjskich uniwersytetów Dorpatu i Petersburga, stykał się z najwybitniejszymi przedstawicielami Rosji. „Z orężem w ręku za Polskę nie walczyłem, do organizacji powstańczych nie należałem; byłem ugodowcem, choć innego odcienia niż ci, coem, choć innego odcienia niż ci, coem, politykę ugodową robił. Ale czulem się Polakiem całą duszą, czulem godność imienia tego, rozumiałem duszę narodu. I ze stanowiska tego w rozmowach moich z Rosjanami nie zeszedłem nigdy, w każdym słowie moim słyszeł odgłos całej przeszłości polskiej z chwałą wielkiej potęgi i większą jeszcze chwałą nadziei i cierpienia w walkach o wolność“.

Włodzimierz Solowjew, Jewgienij Trubiecki, prof. Czerterin, polsko-rosyjski Spasowicz i t. d. budzili w nim nadzieję, że szlachetne pierwiastki, jakkolwiek międzynarodowy altruizm przezycieży rosyjski nacjonalizm wzmagający nacisk zaboru rosyjskiego oraz nierosyjskich narodowości w państwie cara. Był czas kiedy Zdziechowski wierzył, że poza Rosją carską jest a przynajmniej przyjdzie jakaś inna Rosja, Rosja szlachetna, która wyrówna nasze krzywdy. Trzeba tej Rosji pomóc, trzeba aby narody słowiańskie nie dążyły do zbliżenia z Rosją oficjalną, lecz szukały tej innej Rosji ułatwiającej jej poród polityczny. Gdy Rosja carska musi być z natury zaborczą, inna Rosja może pogodzić się z istnieniem federacji słowiańskiej poza jej granicami, a podstawą takiej federacji stanie się przeobrażona, wyzwolona z hegemonii niemieckiej monarchia Habsburgów. Były to idee Zdziechowskiego w tym okresie, kiedy w Krakowie wydawał i redago-

wał „Świat Słowiański“ i przewodniczył założonemu przez siebie Klubowi Słowiańskiemu. Wówczas Zdziechowski stał nie na gruncie panslawizmu, ale austrosławizmu. „Byłem przeciwnikiem tego kierunku, uważałem bowiem, że t. zw. szlachetni Rosjanie są czemś takim, niewpywliwym, a częstokroć tylko masłą dążeń czysto rosyjskich, że budzenie sympatii ku nim może tylko osłabić świadomość antagonizmu polsko-rosyjskiego, że narody słowiańskie, stawiające na Rosję, muszą stawić na Rosję dzisiejszą, aktualną, carską, zaborczą, że zamiast kooperacji federacji słowiańskiej z Rosją może nastąpić jej rozszerzenie się na zachódzie, zabór Galicji, zagwożdżenie polskich centrów cywilizacyjnych: Lwowa i Krakowa“.

Później, w okresie wojny światowej Zdziechowski przejrzał lepiej Rosję i pisał wówczas o naiwnej, nieświadomej obłudnej taktyce, której używa każdy rewolucyjnie czy opozycyjnie nastroszony inteligent rosyjski, przeprowadzając ostrą linię graniczną między narodem a rządem, jakby rząd składał się nie z rodowitych Rosjan, lecz z obcych najeźdźców.

Wojna światowa przebudziła w prof. Zdziechowskim umysł polityczny i uczyniła go pierwszorzędym pisarzem politycznym. Jego antyrosyjskie stanowisko w okresie wojny, w otoczeniu filorosyjskim i rosyjskim, świadczyło o jego wybitnej indywidualności, która umie przeciwstawić się prądom i w imię swych ideałów wytwarzać prąd nowy przeciw prądowi. Jego antyrosyjskie stanowisko było nawiązaniem do uczuć i marzeń z doby dzieciństwa, do wrażeń młodości.

Podczas wojny światowej Zdziechowski znalazł się za kordonem rosyjskim, gdzie wśród Polaków panowały prądy ugodowe, a wśród Rosjan polonofilskie. Zdziechowski bardzo mocno przeciwstawił się swemu otoczeniu. Wezwany w lutym 1915 r. do Moskwy przez Tow. Religijno-Filozoficzne w celu wygłoszenia odczytu o uczuciu religijnym w Polsce, Zdziechowski powiedział otwarcie i wyraźnie wobec przepelnionej sali, że tej młodzieży polskiej, którą zna najlepiej i która najbliższa jest mu duchem, bo ideę patriotyczną skojarzyła z ideą odrodzenia duchowego i religijnego, sumienie polskie niezawodnie w chwili obecnej nakazuje pierwszą własną broń i jedyną, po upadku Lwowa, swobodnego ogniska kultury polskiej — Krakowa. Akt 5 listopada, proklamujący niepodległość państwa polski, zrobił na Zdziechowskim silne wrażenie, aczkolwiek politykę Niemiec w sprawie polskiej w okresie wojny światowej uznaje słuszną za politykę półśrodków.

Zdziechowski posiada dużo zmysłu moralnego w ujmowaniu objawów politycznych. Zmusza go to do potępienia szeregu posunięć politycznych, jak protest Polski przeciwko powrotowi Habsburgów na tron Węgier w r. 1919. Widzi on w tem akt niewdzięczności wobec polityki Franciszka Józefa. Nie było wystąpienia publicznego, nie było mowy rektorskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, w którychby nie wspomniano ile naród polski zawdzięcza Franciszkowi Józefowi i dynastji Habsburgów. Tymczasem, gdy tylko dynastia została usunięta, rzucamy jej przedstawicielowi kamienie pod nogi. Oburza prof. Zdziechowskiego wtrącanie się do wewnętrznych spraw Węgier, gdyż węgierscy mężowie stanu w ciężkich dla nas chwilach podnosili głos w obronie Polski. Tu musimy zauważyć że postępowanie zgodnie z poczuciem wdzięczności jest niemal zawsze zgodne z postępowaniem w myśl racji stanu. W dążeń Zdziechowskiego do zbliżenia się z Węgrami odgrywa rolę poczucie potrzeby sprzymierzenia dla państwa polskiego, otoczono go ze wszystkich stron wrogiemi

W tej rubryce zamieszczamy najcenniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

potęgami; tkwi też współczucie dla narodu, który uległ częściowemu rozbirowi, utracił 2/3 swego terytorium i przez to przypomina Polskę po drugim podziale.

Zdziechowski był zawsze znawcą filozofii niemieckiej. Pociągał go Fichte swym patriotyzmem i wystawieniem jako zasady naczelnej — obowiązku. Przejęcie się zasadą obowiązku jest, zdaniem Zdziechowskiego, podstawą potęgi Niemiec nie tylko militarnej, lecz i gospodarczej. Ideę tę rozwiniął niedawno Zdziechowski w swym wykładzie warszawskim. Hegel pomimo swej potężnej dialektyki, nie pociągał tak prof. Zdziechowskiego jak Schelling, który nie chciał pogodzić się z filozofją, głoszącą religijną część dla państwa i tem samem usprawiedliwiającą ówczesny porządek polityczny świata, splamiony zbrodnią rozbioru Polski.

Wpływy niemieckie uważa prof. Zdziechowski za czynnik dodatni w naszym rozwoju, wpływy rosyjskie — za szkodliwe i zaborcze. Rosja według niego była przed wojną jak i obecnie dotknięta ciężką chorobą, która wdarła się w organizm narodu rosyjskiego; „chorobie tej na imię — maksymalizm: wszystko — albo nic. Jest to przeobrażona w manjactwo utopijność ludzi, których przez wieki trzymało na uwierzy; że więc nie zetknęli się z życiem realnem, wszystko przeto wydaje się im proste i łatwe, i gdy myśli jakiejś się chwycą, to po to, aby ją natychmiast z bezwzględnej konsekwencją w czyn wcielić. Maksymalizm, to wściekły wybuch niewolnika, któremu dano popchnąć, to wynik dziejów, które idea samowładztwa monarszej na coraz wyższy szczyt nosiła, to objaw rasy i temperamentu, w którym buntowniczo-anarchistyczne dążności Słowian zły się w potwornej jakiejś mieszaninie ze ślepa uległością Mongola wobec miążdzącej go siły“. Zdziechowski jest zdecydowanym wrogiem bolszewizmu. Wpływają na to względy etyczne - religijne, ideologia społeczno-polityczna i poczucie niebezpieczeństwa politycznego jakie nam grozi ze strony sowieckiej. Zdziechowski ma wstręt psychiczny do okrucieństwa. I okrucieństwo praktykowane w Sowietach jest jednym z głównych źródeł wstrętu do Rosji sowieckiej.

Zdziechowski - indywidualista ceni wysoko wolność osobistą, wolność polityczną, swobodny rozwój jednostki. Wolność i polityka zrównania, zwłaszcza prowadzona bezwzględnie, znajdują się w zupełnej sprzeczności. Równanie wód oznacza w dziedzinie gospodarczej walkę z bogactwem, której konsekwencją nie jest zmniejszenie, ale przeciwnie, zwiększenie nędzy mas. Pomimo forsownego przemysławiania, tworzenia Dnieprostrojów, Magnitogorsków, Rosja sowiecka nie podniosła lecz obniżyła dobrobyt mas. Zdziechowski jednak mniej interesuje bezpośrednio strona gospodarcza niż stosunek systemu Sowietów do jednostki.

Revolucja bolszewicka wywarła silny wpływ na Zdziechowskiego, wzbużyła w nim zwiększoną niechęć do rewolucji francuskiej. Chateaubriand, który walczył z rewolucją francuską jako żołnierz w wojsku Kondusza, który następnie pracował nad przywróceniem katolicyzmu we Francji, który śmiało występował przeciwko Napoleonowi I,

który był ambasadorem i ministrem zrestaurowanej monarchji Burbonów, lecz w tej swej działalności nie zatracił niezależności, — musiał wywołać szcze gólniejsze zainteresowanie Zdziechowskiego. Pociągnął go tem że był naturą pokrewną. Religijność Zdziechowskiego jest pokrewna religijności Chateaubrianda, pozatem Chateaubriand pociąga go niezawistością swego charakteru.

Chateaubriand - legitymista, niewzruszony rycearz za sprawę tych, których považał, za sprawę prawowitych władców Francji, wchodził jednak często w konflikty z nimi. Polityk zasad, zwalczał oportunizm pierwszych lat rządów Ludwika XVIII. Zwolennik wolności politycznej, którą pragnął pogodzić z rządami monarchji dziedzicznej, był przeciwnikiem cenzury i krępowania wolności słowa.

Gdy powołano na tron Ludwika Filipa, Chateaubriand wystąpił z obroną tej kandydatury: „Rycearz tronu i ołtarza, któryście traktowali mnie jako rewolucjonistę, odstępcę, renegata. Oto renegat wasz wzywa, zbierzcie odwagę waszą i wyjąknijcie za nim choć jedno słówko czy i przywiązania do waszego nieszczęsnego pana, który dobroczyńcą był waszym, a wyjście go zgubił; nie chowajcie się na dnie błota, ponad które umieliście męźnie podnosić głowy wasze, aby oczernić prawdziwego sługi króla; wasze milczenie dajesz się godne jest waszych wczorajszych deklaracji, cisnienie się zastraszony pod trójkolorowy sztandar: zastąpił on osoby wasze, nie zastąpił nikczemności“.

Mowa ta była wykwitem cywilnej odwagi Chateaubrianda. Odwaga cywilna jest u nas jednym z najrzadszych przymiotów; cechowała i cechuje ona Zdziechowskiego. Nie przystosowywał się nigdy i nie przystosowuje do panujących prądów.

Walka z poglądami panującymi w społeczeństwie, walka z ujemnymi objawami naszego życia publicznego, jest rzeczą trudną, lecz niezbędną dla naszego odrodzenia. Przeżyliśmy okres długolentnej niewoli. Wszystkie narody, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności dochodziły do wyjarznienia się, wychodziły na swobodę obwieśnionymi grzybami i pleśnią, politycznie zdemoralizowane i duchowo uszkodzone. „Włosi nie wari są splunięci“ — mówił Carnot — na posiedzeniu dyrektora-tatu 1797 r., powstając przeciwko akcji Bonapartego mającej na celu wytworzenie samodzielnego państwa włoskiego. „Wstań, niewolniku podły“ — wołał Byron w okresie powstania greckiego, w którym brał udział. „Jesteśmy podobni do Prometeusza, który mu sęp nie serce lecz mózg wydzobił“ — pisał w r. 1837 na emigracji Słowacki, mając przed oczami obraz społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem. Warszawa w okresie wojny światowej i po wojnie mogła sprawić wrażenie organizmu z wydzobionym mózgiem. Otóż przystosowanie się do społeczeństwa, wyrosłego w fatalnych warunkach niewoli, jest tylko utrwaleniem jego niebezpiecznego stanu. Stąd pisarze tacy jak Zdziechowski, nie poddający się panującym opiniom, lecz silną pracą myślową wytworzący nowe wartości, posiadają dla nas szczególniejsze znaczenie.

Władysław Studnicki.

Echa artykułu „Termopile i Kartagina Dyrekcji Lasów Państwowych“

SPROSTOWANIE DYREKCJI LASÓW

W związku z artykułem umieszczonym w Nr. 250 „Słowa“ z dnia 12 września 1935 r. p. t. „Termopile i Kartagina Dyrekcji Lasów Państwowych“, podpisanego inicjałami A. P. K. w zasadzie art. 21 dekretu z dnia 7. II. 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 186), Dyrekcja prosi o umieszczenie następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, że Dyrekcja Lasów Państwowych „przejęła od Izby Rolniczej kierownictwo zarybienia jezior i rzek kresowych“, natomiast prawdą jest, że od 1928 r. do 1934 r. włącznie Dyrekcja Lasów Państwowych prowadziła akcję zarybieniową wyłącznie na wodach państwowych. W 1935 r. akcję tą w odniesieniu do już ustanowionych obwodów rybackich, niezależnie od okoliczności czy obwód powstał z wód stanowiących własność państwową czy też własność prywatną, prowadzi Izba Rolnicza. Dyrekcja Lasów Państwowych, bądź wpłaca właściwym Starostwom, ustalone w umowach dzierżawnych kwoty na ten cel, bądź przekazuje Wileńskiej Izbie Rolniczej należności za nabyte przez nią zarybienia dla własnych obwodów państwowych. Nieprawdą jest, że w dwóch stawach budowanych dla pozyskiwania ikry sandacza „natura postawiła energiczne veto, bo sandace nie chciały się rozmnażać“, natomiast prawdą jest, że wybudowane zostały 2 stawy dla przetrzymywania tarłaków osobno samiec od samic, do chwili dojrzewania ikry i mleczka, że wobec obniżenia, bez wiedzy i zgody właściciela, t. j. Skarbu Państwa reprezentowanego przez Dyrekcję Lasów Państwowych, jez. Berze, zasilającego stawy, zostały one pozbawione wody i nie mogły być wykorzystane.

Nieprawdą jest, że „postanowiono zbudować na Naroczy wylegarnię ryb na wielką skalę, hodować miano prawdopodobnie się naroczańską prędko rosnącą, t. zw. „podsielawnik“, natomiast prawdą jest, że:

- 1) na Naroczy nie istnieje żadna odmiana siei, zaś „podsielawnik“ nie jest sieją,
- 2) że sieława jez. Narocz jest odmianą skarlości, i że dla jej poprawy koniecznym jest wprowadzenie odmiany szlachetnej, krzyżówka z którą sieławy miejscowej może spowodować większy wzrost, a więc i wagę sieławy;
- 3) że istnieje projekt budowy nad Narocz wylegarni, dostatecznie pojemnej, by zaopatrywać w szlachetny gatunek sieławy jez. Narocz, oraz inne odpowiednie objekty.

Nieprawdą jest, że „Dyrekcja Lasów Państwowych troszczyła się najmniej o to co będzie hodować, ja więcej interesowała strona techniczna, jakieś zakłady, a la „Dnieprostroj nad Narocz““. Tym razem postanowiono wybudować wylegarnię na wysokości 5-cio piętrowego domu, „wode miano doprowadzać rurami około 1 1/2 km. długości“, natomiast prawdą jest, że obecnie szczegółowo są rozważane rozmaite koncepcje konstrukcji wylegarni, lecz żadna decyzja nie zapadła poza jedną, że nad Narocz w powstanie wylegarnia najnowszej konstrukcji. Dlatego też twierdzenie, że coś postanowiono, że woda ma w ten czy inny sposób być doprowadzana, jest błędem informowania czytelników.

Nieprawdą jest, że „wszystkim, którzy cokolwiek mają do czynienia z hodowlą ryb, wiadomo, że wylegarnie nie mogą pozostać ani sekundy bez świeżego dopływu wody“, natomiast prawdą jest, że:

- 1) sztuczny wylegarni ikry ryb, odbywających tarło przed zimą, może być prowadzony przez znaczny okres rozwoju bez świeżego dopływu wody, jedynie w wilgotnej atmosferze;
- 2) że gdyby zdecydowano się na koncepcję oparcia wylegarni o wodę pomoczną, fachowcy projektujący wylegarnię napewno zaasekurowaliby się od wypadku przerwy w pracy pompy, bowiem technika stoi tak wysoko, że podobne blaha zagadnienia dają się

z łatwością rozwiązać. Jest jednak szereg innych możliwości zaopatrywania wylegarni w wodę.

Nieprawdą jest, że „wyprodukowany przez Zakłady Dyrekcji wylegarni szczupaka“, kosztuje 30 zł za 1 tysiacy“, „gdą cena w zakładach prywatnych waha się w obrębie 50 gr. za tysiacy“, natomiast prawdą jest, że Dyrekcja żadnych zakładów dla wylegarni ikry szczupaka nie posiada, jedynie w roku ubiegłym i bieżącym czyniono próby nad Narocz wylegarni szczupaka na aparatach przenośnych, że tą drogą wyprodukowano 71000 zaozckowanej ikry szczupaka i że koszt tej próby wynosił 1,60 zł. za tysiacy ikry loco jezioro wówczas, gdy ceny zakładów prywatnych wynosiły 50 gr. za tysiacy ikry, do czego należy doliczyć koszt transportu dość wysoki w stosunku do wartości artykułu, a to że względu na konieczności użycia ciężkich i malopojemnych opakowań, chroniących ikry w czasie przewozu przed zmianami atmosferycznymi. Prawdą jest, że postanowiono wybudować nad jeziorem Drywiaty pepinjery sandaczową, natomiast nieprawdą jest, że na ten cel wydatkowano już 28000 zł., bowiem poza wydatkami na projekt i kosztorys tej pepinjery w wysokości 800 zł. oraz na niwelację terenów w sumie 600 zł. razem 1400 zł., nie wydatkowano nic.

Nieścisłem jest, że „pepinjera miała być budowana nad jeziorem Drywiaty“, „projekt był prawie we wszystkich szczegółach wykończony“, „w tym samym czasie wodna spółka spuściła poziom wody, a rybacy zaczęli pretendować do osuszonego brzegu, właśnie tam, gdzie Dyrekcja miała mieć swoje stawy wylegarnie“, natomiast prawdą jest, że po obniżeniu poziomu jeziora Drywiaty przez Brzawską Spółkę Wodną powstały osuszone obrzeża i na tych to obrzeżach zaprojektowano budowę pepinjery sandaczowej.

Prawdą jest, że Urząd Wojewódzki dopiero w bieżącym roku przeprowadza dochodzenia wodno-prawne celem ustalenia dawnej linii brzegowej jez. Drywiaty, wobec czego przedwczesnym jest przesądzenie, czy i ile gruntu z osuszonego obrzeża będzie przyznane przybrzeżnym mieszkańcom, a więc i przedwczesnym jest przesądzenie losu projektu pepinjery sandaczowej.

Dyrekcja Lasów Państwowych

w/z Dyrektora Leon Huszcza
Kierownik biura użytków ubocznych i gospodarstw nieleśnych

Od Redakcji. Zamieszczane powyżej sprostowanie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie tyleż mniej więcej zajmuje miejsca, co i artykuł, który wywołał to sprostowanie. Większa część faktów przytoczonych w artykule „Termopile i Kartagina Dyrekcji Lasów Państwowych“ poddana jest sprostowaniu. Ta okoliczność, powiązana z litanją przeciwstawię „sprawy“ „nieprawdzie“ stworzyły zdolną jest niesłuszne przesądzenie, że autor omawianego artykułu od początku do końca operował zmyślonemi faktami.

Tymczasem, pomimo przeciwstawiania „prawdy“ „nieprawdzie“, jeżeli dobrze się wczytać w treść sprostowania, można ustalić, że sprostowanie zawiera nie obalenie „nieprawdy“, lecz wskazania na pewne nieścisłości, które łatwo popelniać może nawet najbardziej wtajemniczony w gospodarke Dyrekcji Lasów Państwowych, a które bynajmniej nie mogą zaważyć na słuszności wypowiedzianej opinji.

Tak przykładowo biorąc, czy ma jakikolwiek istotne znaczenie ta okoliczność, że Dyrekcja L.P. nie przyjmowała kierownictwa akcją zarybieniową od Izby Rolniczej, lecz prowadziła do r. 1934 akcję zarybieniową na wodach państwowych we własnym zakresie, albo też — że nie było postanowienia o budowie wylegarni ryb na Naroczy, lecz istnieje tylko projekt budowy takiej wylegarni i rozważane są rozmaite koncepcje konstrukcji wylegarni, i dalej — że budowa pepinjery sandaczowej przewidziana jest na gruntach, o których jeszcze przedwcześnie mówić, czy będą przyznane przybrzeżnym mieszkańcom, że nie natura postawiła energiczne veto, lecz obniżenie poziomu jeziora pozbawiło stawy dopływu wody i t.p.

Uznajemy natomiast całkowicie, że nieprawdą jest, że podsielawnik jest sieją, jak też nieprawdą jest, że wylegarnie nie mogą pozostać ani sekundy bez świeżego dopływu wody.

—————
CZYNNEM PRAWDZIWEJ OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO. KONTO P.K.O. Nr. 15555

ANTONI MARCZYŃSKI

97)

UCZEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

Dłatego postanowiłem dać ci możliwość ocelenia życia...
Turrut ocknął się z apatii, zaczął słuchać uważnie.

— Twoje ocalenie jest tam. — Bahadur wyciągnął rękę w stronę zarośli, tworzących przedmurze dżungli. — Tam masz biec co tchu, inaczej lampart doścignie cię i rozszarpie.

Turrut skinął głową na znak, że rozumie na czym ma polegać ta nowa rozrywka radży. Zapytał tylko, czy jeśli zdoła dobiec do lasu i wdrapać się na jakieś drzewo, czy ludzie radży nie ściagną go na ziemię.

— Nie. Będziesz wolny, to ci przyrzekam solennie.

— Dobra jest! — zawołał z radością Thumba - junior.

Nagły optymizm skazańca nie zaniepokoił radży, ucieszył go nawet, widocznie zapowiadało się ciekawie, uważał.

— Jaka szkoda, że twój ojciec jest niewiedomy, — rzekł, wyjmując złote pudełko z cygarami. — A może chciałbyś się z nim pożegnać?

Turrut lypnął okiem w stronę lasu, gdzie pod strażą kilku gwardzistów stał ślepy Thumba, potem przyglądnął wzrokiem do kostownej cygarnicy.

— Mów śmiało, — zachęcał go radża, — skazańcom nie odmawiam drobnych przyjemności przed egzekucją.

— No to chcę czirnta, — brzmiało ostatnie życzenie napiętego paica i życzenie to zostało spełnione.

Z cygarem w zębach Turrut odmaszerował pod silną strażą do samotnie stojącego wozu, skąd miał nastąpić start. Tam uwolniono go z łańcuchów, obczajono, obficie pokropiono krwią z upolowanych antylop, poczem zaprowadzono go pod drzewicki klatki „Cyra“. Na znak łowczego podniesiono płaczkę i żółty lampart stanął oko w oko

ze zwierzyną, na jaką jeszcze nigdy nie polował; bo wyglądało to, jak człowiek, a pachniało antylopą.

— Odsuńcie drugą płaczkę, niech „Nadził“ także go obejrzy, — polecił łowczy, potem zwrócił się do skazańca. — Z początku możesz biec powoli, zachowaj siły na później. Nie wypuszczaj lamparta przedź, póki nie miniesz pierwszej lancy. Taki mam rozkaz.

Turrut zaciągnął się dymem po raz ostatni, odrzucił niedopałek ulubionego „czuruta“, i stosownie do otrzymanej rady, rozpoczął bieg wolnym, niefatygującym truchcikiem.

— Bierz go! Huzia! — krzyknął łowczy.

Obydwa lamparty sprężyły się, potężnym zaczęły drapać drzewicki swoich klatek, ale naprzód; Bahadur miłośnicie przyznał skazańcowi sto kroków fur, musiały więc czekać i czekały niecierpliwie, mrużąc, przysiadając na zadnich łapach i patrząc krwią nabiegłymi oczami na oddalającego się skazańca.

Minąwszy pierwszą łańcę, Turrut odwrócił głowę. W tej chwili Bahadur klasnął w dlonie, a stojący za nim gwardziści zadął w róg. Był to umówiony

znak dla łowczego, oddalonego stąd o dwieście kroków, że pora wypuścić lamparta. Był to również znak dla skazańca. Odbił się stopą z całej mocy i popędził co tchu w płucach w stronę drugiej lancy, która obecnie oznaczała dokładnie połowę drogi, dzielącej go od lasu.

— Przedź! — wrzasnął łowczy. Drzewicki zacięły się, jak na złość, co było zasługą niecierpliwości „Cyra“. Podważono je wreszcie i podniesiono, niemniej jednak Turrut zyskał na tem sześć sekund.

— Huzia! Bierz go! Huzia!

Ceglasty lampart wziął to do siebie, runął z furją na zamknięte drzewicki i na chwilę przyciągnął uwagę żółtego sasiada ku sobie. Turrut zyskał na tem dalsze dwie sekundy. Wreszcie „Cyra“ orjentował się, że jest wolny. Spojrzał w dal za uciekającą ofiarą i olbrzymim susem zeskokczył z wozu na ziemię.

— Bierz goooo!

W ciągu pięciu sekund lampart przebiegł pierwszych sto kroków, a jego chyżość wzrastała z każdą chwilą. — On dopiero nabiera rozpędu, — tłumaczył Bahadur gościowi.

Oczywiście Turrut nie miał żadnych

Pierwszy krok zapaśniczy w Wilnie

WILNO. — Klub sportowy Zw. Strzeleckiego organizuje w pałacu dzielnicy r. b. „Pierwszy krok zapaśniczy” w Wilnie. Zawody mają na celu popularyzację zapaśnictwa na terenie Wilna.

Zdena Koubkova znowu na bieżni

Po przeszło rocznej przerwie znana rekordzistka czeska Zdena Koubkova wystąpiła znowu na bieżni. Wzięła ona udział w zorganizowanych przez Sokół międzyklubowych zawodach eliminacyjnych. Koubkova startowała na 60 i 100 metrów, zajmując łatwo pierwsze miejsce w czasie 7,9 sek. i 12,4 sek.

Zgłaszanie imprez do Zw. P. Turystyki

Związek Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej, po ułożeniu ramowego programu turystycznego na rok 1936, zwraca się do wszystkich organizacji społecznych, sportowych i krajoznawczych z prośbą zgłaszania projektowanych imprez, celem ułożenia szczegółowego programu oraz zapewnienia poszczególnym imprezom jak najliczniejszego udziału turystów i sportowców.

Program turystyczny Wileńszczyzny zostanie wydrukowany i włączony do ogólnego państwowego programu turystycznego na rok 1936. Nadsyłania danych nie ograniczamy do Wilna, lecz apelujemy do całej Wileńszczyzny, zaznaczając, że prócz im-

prez sportowych wielką wagę mają: kiermasze ludowe, uroczyste święta lokalne związane z obyczajami ludu Ziemi Wileńskiej, projektowane zjazdy, wystawy etc. Zaznaczamy, że wprowadzenie Wileńszczyzny do programu ogólnopolskiego jest rzeczą wielkiej wagi i nie należy lekceważyć możliwości propagandowych naszej ziemi.

Zgłoszenia przyjmowane będą w ciągu miesiąca, t. zn. do dnia 27 października włącznie. Kierować je należy do Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej w Wilnie, ul. Ad. Mickiewicza 32, tel. 21-20. Biuro czynne od godz. 9-20 codziennie, w niedziele i święta od 9-13.

Młodzi prawnicy polscy w Berlinie



Minister dr. Franck przyjął na audjencji bawiącą w Berlinie reprezentację polskiej organizacji młodych prawników. Na zdjęciu min. Franck w towarzystwie ambasadora Lipskiego w otoczeniu młodych prawników polskich.

Croix de Feu



Członkowie francuskiej organizacji Croix de Feu odbyli w tych dniach masowe zbiórki w 9 punktach Francji. Na zdjęciu wódz organizacji Croix de Feu plk. la Rocque wygłasza przemówienie do członków organizacji.

Na zakończenie zbioru chmielu na Wołyniu



Na zakończenie zbioru chmielu dziewczęta wołyńskie w barwnych strojach przybywające do dworu, celem złożenia wieńców chmielowych. Zdjęcie wykonane w Osadzie Krechowickiej.

ZASTRZELIŁ DZIECKO.

GRODNO. Mieszkaniec wsi Maszulinie, pow. sokólskiego, Stanisław Różański, manipulując nieostrożnie starym karabinem rosyjskim, zastrzelił 6-cioletniego chłopca Wacława Walentykiewicza. Mimowolny zabójca zgłosił się sam na posterunek P. P. w Rutce, gdzie został aresztowany.

ZABITY W BÓJCIE.

GRODNO. Podczas bójki na weselu w wsi Filmony, pow. sokólskiego, został zabity 26-cio letni Aleksander Gromak oraz ciężko zraniony Mikołaj Lubieniczek. Również we wsi Mańkowie, podczas odbywającego się wesela u gospodarza Piotra Kozaka, został napadnięty przez nieznanego osobnika Antoni Wojnas i ciężko poranny nożem.

U nas i gdzieindziej

LWÓW. Oddział lwowski Związku Dziennikarzy Sportowych przy współudziale okręgowego lwow. Zw. P. N. zorganizował piłkarski turniej siódemkowy, w którym wzięło udział 41 drużyn lwowskich. Finały turnieju odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę. Zwycięska drużyna otrzyma nagrodę wędrowną im. prof. R. Wacka.

BRUKSELA. Piłkarze Warszawianki grać będzie we Francji północnej z drużynami emigracyjnymi w dniach 28 i 29 bm. oraz 2, 3, i 6 października. Mecze odbędą się w dużych ośrodkach emigracyjnych, jak Sallaumines, Ostricourt, Aniche, Waziers i Bruay.

BERLIN. W Berlinie rozpoczął się mecz tenisowy Berlin — Sztokholm. Po pierwszym dniu prowadzi Sztokholm 2:1.

PRAGA. Czeska agencja telegraficzna bez komentarzy donosi, że w nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Karwinie mecz piłkarski pomiędzy reprezentacyjnym zespołem polskich klubów w Czechosłowacji a reprezentacją Katowic.

BUDAPESZT. Lekkoatleci węgierscy ustanowili ostatnio następujące nowe rekordy krajowe: 4x100 m. — 41,9 sek. — drużyna EBTE. 4x400 m. — 3:18,8 sek. — drużyna BBTE. 4x1500 m. — 17:22 sek. — drużyna MAC.

PORAŻKA... WALLIS MYERSA. LOS ANGELES. — W finale gry pojedynczej pań o mistrzostwo północno-zachodniego Pacyfiku Amerykańka Arnold pokonała łatwo Angielkę Kay Stammers 6:1, 6:4.

Warto podkreślić, że Kay Stammers została umieszczona przez Wallis Myersa na czwartym miejscu listy klasyfikacyjnej pań świata, podczas gdy Arnold nie została wogóle sklasyfikowana.

Programy radiowe

WILNO Piątek, dnia 27 września 1935 r. 6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. Muzyka 7.50 Program na sobotę. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 — Dziennik południowy 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 12.40 Koncert Zespołu Zygmunta Grossmana. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 13.35 Muzyka popularna (płyty). 14.30 Przerwa. 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. — 15.30 Polsk. Zespoły Wokalne muzyki lekkiej (płyty). 16.00 Pogadanka dla chorych. 16.15 Koncert w wyk. Ork. T. Sereńskiego. 16.45 Chwilka pytań dla dzieci starszych. 17.00 W wytwórni surowic i szczepionek — rep. 17.15 Minuta poezji. 17.20 Recital skrzypcowy Szymona Bakmana. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Temat z warzającami — wesola audycja muz. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.40 Program na sobotę. — 18.45 Dzieci i jagody, drzewka i tytoń, pog. z cyklu „Rzemieśniewy dyszem” wygl. Jan Hopko. 18.55 Ze spraw litewskich. 19.05 Koncert reklamowy. 19.15 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. — 19.25 Purytanie, op. w 3 aktach Belliniego. — W przerwie— Dziennik wieczorny. Obrazki z Polski współczesnej. 22.10 Wil. wiad. sportowe. 22.15 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 22.24 Wiadomości sportowe. 22.25 Po tamtej stronie Pirenejów (płyty). 23.00 Kom. met. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

KTO CHCE POJECHAĆ DO BRUKSELI?

Klub Sportowy Warszawianka, chcąc umożliwić zwiedzanie Wystawy w Brukseli i obecność na meczach Warszawianki z reprezentacjami emigracji w dniach 9 i 10 października, organizuje popularną wycieczkę z dwudniowym pobytem w Brukseli w dn. 9 i 10 października.

Wyjazd z Polski ma nastąpić 8 października po południu, powrót 11 października rano wraz z drużyną Warszawianki.

Koszt wycieczki razem z przejazdami, paszportem zagranicznym, wizami, noclegiem w hotelu, śniadaniem, biletem wejścia na Wystawę i na mecz, oraz kosztami zwiedzania miasta autokarami wynosi 140 zł.

Zapisy przyjmuje p. Skoczyński Władysław w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18-ej do 20-ej, tel. 8-54-24.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 26 września 1935 r. DEWIZY: Belgia 89,80 — 90,03 — 89,57. Berlin 213,50 — 214,50 — 212,50. Holandia 358,60 — 359,50 — 357,70. Londyn 26,15 — 26,28 — 26,02. Nowy Jork 5,31 — 5,34 — 5,28. Nowy Jork teleg. 5,31 1/8 — 5,34 1/8 — 5,28 1/8. Paryż 35,01 — 35,10 — 34,92. Praga 21,94 — 21,99 — 21,89. Szwajcaria 172,65 — 173,08 — 172,22. Włochy 43,43 — 43,55 — 43,31. Tendencja niejednolita. AKCJE: Bank Polski 91,75 — 92,00. Norblin 33,00. Ostrowiec 15,75. Tendencja niejednolita. PAPIERY PROCENTOWE: Budowlana 40,75. Inwestycyjna 111,75. Konwersja 68,00. 6% dolarowa 81,50 — 82,00 — 81,75. 7% stabilizacyjna 62,75, drobne 63,75. 4 1/2% ziemskie 43,25 — 43,00. 5% Warszawy za 1933 rok 56,25 — 56,50 — 56,25. 6% obligacje Warszawy 6 emisja 60,00 — 59,75. Tendencja dla pożyczek i dla listów sabsza.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWA - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 26 września 1935 r. CENY TRANZAKCYJNE: W złotych. Żyto I standart — 13,35. Żyto II standart — 13,15. Owies I standart — 15,00 — 15,20. Mąka pszenna gat. I - C — 30,00. Mąka pszenna gat. II - G — 22,50. Ciemię lniane b. 90% franco wagon stacja załadunkowa — 30,00 — 30,50. CENY ORJENTACYJNE: Żyto I standart — 13,25 — 13,75. Żyto II standart — 13,00 — 13,25. Pszenica I standart — 18,00 — 18,50. Pszenica II standart — 17,00 — 17,50. Jęczmień I standart (kaszany) — 13,25 — 13,75. Owies I standart — 15,00 — 15,50. Owies II standart — 14,00 — 14,50. Mąka pszenna gat. I - C — 30,00 — 30,75. Mąka pszenna gat. II - E — 26,25 — 26,75. Mąka pszenna gat. II - G — 22,50 — 23,00. Mąka pszenna gat. III - A — 17,75 — 18,25. Mąka żytnia do 55% — 22,75 — 23,25. Mąka żytnia do 65% — 19,75 — 20,25. Mąka żytnia sitkowa — 15,75 — 16,25. Mąka żytnia razowa — 15,75 — 16,25. Ogólny obrót 900 tonn.

HELIOS Otwarcie sezonu zimowego! Dawno oczekiwana nocnyś premiera! Najświetniejszy film świata

BENGALI

Gary COOPER — Franchot Tone — Kathelen Burke — Ryszard Cromwell. Reż. Herry HATHAWAY. Od wielu lat kinematografia nie stworzyła takiego arcydzieła. Film, który każdy widzieć powinien! Nadprogram: Niebywała atrakcja kolorowa oraz aktualja. Seanse o 4, 6, 8 i 10.20. W sobotę i niedzielę od g 2-ej.

CASINO Wstrząsający film niesamowity, arcydzieło pełne grozy i niesamowitości

PORÓT FRANKENSTEINA

(Dalsza wędrówka straszego monstrum po świecie) W rolach głównych: BORYS KARLOFF Wspaniałe pomysły reżyserskie i techniczne. Nadprogram: Dodatki i aktualja. Pecc. o 4-ej.

PAN Sprzedany głos

W roli głównej światowej sławy tenor Józef SCHMIDT Film całkowicie sławny w języku niemieckim. Nadprogram: Świetny dodatek „Krakatoa” oraz najn aktualja

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 40 p. t. **Europa płonie** Rewja w 2 cz. 16 obr. Wstałem ulubieńców Wilna K. Ostrowskiego, Basil Rejskiej, Mary Żejmoway, Gronowskiego, Czerwińskiego, Jakszasa. Atrakcje: „Nemeis”, „Babe lato w Bernardynce”, „Cajaj mnie kochanku”, „Kiedy Wańka idzie w tan”, „Ody Hlaspaka kocha”, „Europa płonie”. Autorzy i kompozytorzy: Szlechter, Ostrowski, Slawek, Abraham Kropiwnicki, Katz i in. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta 3 seanse: o g. 4.15, 6.45 i 9.15 wiecz. W soboty kasa czynna do godz. 10 ej wiecz.

REWJA Uwaga! Uwaga! W bieżącym programie p. t. **EUROPA PŁONIE** nieodwołalnie **OSTATNIE DNI** pożegnalnych występów znakomitego humorysty, ulubieńca całego Wilna

Al. Gronowskiego

PAN Pamiętajcie! Otwarcie sezonu!!! Dnia 30 września **OTWARCIE SEZONU!!!** NAJWIĘKSZY SUKCES polski wczystkich czasów **SMOSARSKA — DWIE JOASIE**

Lekarze

Dr. Marja Petrosewiczowa Choroby kobiece. Wznowiła przyjeździe codziennie od 10-12 rano i od 5-7 wiecz. ul. Mickiewicza 37 tel 398

Poszukują pracy

Posady ekspedjentki lub podobnej poszukuję za skromne wynagrodzenie. Łaskawe oferty pod „6 klas” do Adm

Kupno i sprzedaż

Szkółki drzew owocowych W. WELER Wilno, Sądowa 8 ist. od 1860 r. Poleca własnej hodowli zdrowe i silne drzewka owocowe. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Poszukuje pracy gońca, masz lat 18 i skończoną szkołę powszechną, Witkomiarska 117-b m. i K. Juryst.

JAKIEJKOLWIEK PRACY poszukuje zdolny inteligentny i pracowity. Ewentualnie mieszkanie za prowadzenie administracji do mu Oferty do Administracji pod „Pomoc studjującemu”.

UCZCIWA służąca, z dobrą praktyką poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod „K. W.” do Adm.

WYKWALIFIKOWANA krawcowa chętnie zgodzi się szyć po domach. Sw. Michalski 6 m. 1.

Zdrowe, silne drzewka owocowe — krzewy polecają: Nagrodzone Medalem Szkołki folwarku STARO-JELNA, p-ta Szczuczyn Nowogródzki skrzynka Nr. 40 stacja Różanka w Niemnem Oddział szkółek — Czechowce k/Lidy. Ceny niskie. Cenniki bezpłatnie.

SPRZEDAJE SIĘ działka ziemi 9163 mtr. kw. przy ul. Podwrocławskiej, naprzeciw Trynopolu, niedaleko od plaży. Adres: ul. Pióromont 12 m. 1, od godz. 4 do 6 wieczór.

Lokale

Pokój na jedną lub 2 osoby z całkowitem utrzymaniem Mickiewicza 1 m. 13.

POKOIK skromnie meblowany z elektrycznością przy małej ro, dzinie do wynajęcia, Popowska 22 m. 2.

1 LUB 2 pokoje potrzebne, po żądane z meblami. Oferty z wa rankami sub „Lokal” do Adm.

3 POKOJOWE mieszkanie ze wszystkimi wygodami do wynajęcia. Krakowska 51.

3, 5 i 6 POKOJOWE mieszkania ze wszystkimi wygodami do wynajęcia Ofiarna 2.

Nauka

STUDENT wykwalifikowany korepetytor udziela lekcji. Warunki przystępne. Chętnie za mieszkanie. Łaskawe oferty do Adm. dla „B”.

NAUCZYCIELKA - wychowawczyni, którą w ubiegłych latach przygotowała do gimnazjum kilkanaścioro dzieci w inteligentnych domach — poszukuje posady w mieście nauczania i wychowania dzieci w wieku 6-10 lat. — Może na przychodzącą. Świadectwa i referencje poważne. Bakszta 10-2.

Praca zoologiczna

POTRZEBNY na wieś oficjalista inteligentny średniego wieku, po prawnie piszący, znający hodowlę drzew dla utrzymania należycie parku i dozorowania domu, mógłby być emeryt. Oferty z odpisem świadectw składać w Redakcji dja A. Z.

Różne

Przeżrocza są do wykonania według rysunków. Oferty z podaniem warunków kierować do Adm pod „Przeżrocza”.

Ważne dla ogrodnika! Do wdzierżawienia w Wilnie 4 ha ziemi z budynkami lub bez. 6 domów mieszkalnych. Dwie krowy. Gamno, chlew, ogród owocowy. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń Grabowskiego, Garbarska 1.

KURSY KROJU, SZYCIA i robót ręcznych przyjmują uczennice. Nauka solidna, za dostępną opłatą. Królewiska 5-11.

FREBLANKA poszukuje posady w przedszkolu lub do dzieci prywatnie. Zgłoszenia dla C. M.

Zguby

ZGUBIONO portfel brązowy, wytłaczany, zawartość: papiery. Zwrot za wynagrodzeniem W-wilńskiego 4-6

Wymowa faktów przekonywa...

Stale w każdej loterii kilenciu nasi wygrywają wiele większych sum. W ostatniej klasie 33 Loterii padło użgnas:

100.000 zł. na Nr. 172.997	po 5.000 zł. 6 wygranych
50.000 „ „ 131.710	po 2.500 „ 21 „
10.000 „ „ 34.322	po 2.000 „ 29 „
10.000 „ „ 117.632	po 1.000 „ 43 „

i wiele pomniejszych.

LOSZY DO I KLASY 34 LOTERJI PAŃSTWOWEJ JUŻ SA DO NABYCIA. Ciągnięcie 18 października r. b.

SZCZĘŚLIWA KOLEKTURA **A. WOLAŃSKA** Wilno, Wielka 6. Zamówienia zamiejskowe załatwimy odwrotnie. Konto P. K. O. 145 461.